N-r 29 Niedziela, 20 lipca 1924 Rok LV

ROLNIK

TYGODNIK ROLNICZY ILUSTROWANY

poświęcony sprawom gospodarstwa wiejskiego z jego wszelkiemi gałęziami

Adres Redakcji: Lwów, ul. Kopernika 20. Numer telefonu 1849.
Adres Administracji: Księgarnia Polska, Lwów, ul. Chorążczyzna, nr 27, tel. 432. Oddział warszawski: Z. Wawrzynowicz, Piękna 16 b, m. 17, tel. 280-25. Rękopisów, także i nieprzyjętych, Redakcja nie zwraca.
Zobowiązania prenumeratorów ustają dopiero z chwilą odwołania prenumeraty.

ORGAN URZĘDOWY
TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

REDAKTOR NACZELNY
Prof. BRONISŁAW JANOWSKI

Prenumerata kwartalna: **6 zł.** — Dla członków organizacyj rolniczych, których „ROLNIK“ jest organem: **5 zł.**
Ogłoszenia: Za 1 mm o szerokości 62 mm zł. 0·15; na pierwszej stronie okładki 50%, na stronie przedtekstowej, zatekstowej i ostatniej okładki 25% więcej; drobne: za 1 słowo zł. 0·05, minimalnie zł. 1·—, płatnych zgóry.

TREŚĆ:

O konieczności współudziału ziemian w pracach Towarzystwa Gospodarskiego (Feliks Domański). — Rola rolnictwa w całokształcie życia gospodarczego Polski (Jerzy Gościcki). — Niezmiarka. (Dr Adam Krasucki). — Z postępu rolniczego. — Drobne porady gospodarcze. — Przegląd krytyczny wydawnictw. — Z działalności władz i instytucyj rolniczych. — Komunikaty Związku Ziemian. — Wieści rolnicze z kraju i zagranicy. — Poradnik gospodarczy. — Pokłosie prasy rolniczej. — To i owo. — Pośrednictwo pracy i handlu. — Z rynków rolniczych krajowych i zagranicznych. — Fejleton: Duńczycy u nas (W. Komornicki).

FELIKS DOMAŃSKI

O konieczności współudziału ziemian w pracach Towarzystwa Gospodarskiego

Praca ziemiańska w Tow. Gosp. to jedna część w szeregu obowiązków i prac ziemianina, związana ściśle z ogólnym jego stanowiskiem społecznym. Stanowisko to, szczególnie u nas na kresach wschodnich, stało się obecnie bardzo trudne.

Ziemiaństwo od początku wojny, prawie od pierwszych jej dni, stało się celem zniszczenia. Zaczęły nas niszczyć wojska rosyjskie, dalej tę pracę prowadziły wojska państw centralnych, potem „ukraińcy“, bolszewicy i petlurowcy, a usiłują ją dokończyć liczni nasi współobywatele. Cel moskali i „ukraińców“ był jasny: zniszczyć ziemiaństwo, tę ostoję polskości na wschodzie, ten czynnik oporny pod względem narodowym. Jaki jednak jest cel naszych współobywateli? Myślę, że równy. Już to dawno wypróbowany i używany środek agitacyjny, wskazujący na „lisy i pasowyska“, już to chęć odwrócenia uwagi od własnych machinacji, a zwrócenia jej w inną stronę. Ataki te, skierowane przeciw ziemiaństwu, przynoszą szkodę szerokim warstwom rolniczym, to też środkiem obrony może być silna organizacja oparta o szerokie warstwy rolnicze, a taką zawodową organizacją na terenie wschodniej Małopolski jest niewątpliwie Towarzystwo Gospodarskie.

Zastanowienie się nad tem, czy tak jest rzeczywiście, czy praca ziemiańska w Towarzystwie Gospodarskiem przyniesie korzyści, jest treścią tego artykułu.

Ażeby przyjść do odpowiednich wniosków, należy pokrótce przypomnieć sobie historję Towarzystwa przed wojną i w czasie wojny, tudzież współudział ziemian w pracy tegoż Towarzystwa, rozpatrzeć obecną jego działalność, a wtedy będziemy mogli ocenić, jakie obecnie powinni zająć ziemianie stanowisko, jaką włożyć pracę i jakie z tej pracy osiągną korzyści dla celów własnych, i celów ogólno rolniczych w Państwie.

Towarzystwo Gospodarskie, założone w roku 1845, postawiło sobie za zadanie nie tylko pracę celem podniesienia rolnictwa, ale także ochronę i zastępstwo interesów tego rolnictwa wobec państwa na terenie b. Galicji wschodniej. Po wprowadzeniu samorządu, Wydział Krajowy objął tę część pracy, a Towarzystwo Gospodarskie skierowało swe wysiłki wyłącznie w kierunku podniesienia rolnictwa.

Początki były bardzo trudne. W braku funduszy na cele specjalne, zajmowało się Towarzystwo przedewszystkiem krzewieniem wiedzy rolniczej, nie zaniedbując przy tem innych gałęzi gospodarstwa rolnego i hodowli. Z ważniejszych prac na polu oświaty rolniczej było założenie przez Towarzystwo Gospodarskie wówczas średniej szkoły rolniczej w Dublanach, która została następnie zmieniona na szkołę wyższą, wreszcie na akademję, a dziś stanowi jeden z wydziałów Politechniki we Lwowie. Szkoła ta w czasach niewoli służyła nie tylko nam z pod zaboru austrjackiego, ale także, a może w przeważnej części, naszym rodakom z pod zaboru rosyjskiego.

Dopiero po zmianie warunków w b. Austrji, a więc od r. 1868 Towarzystwo Gospodarskie zaczęło szybki swój rozwój. Zostało uznane za reprezentację całego rolnictwa na terenie b. wschodniej Galicji, otrzymało tytuł cesarsko-królewskie (c. k.) i subwencje.

Subwencje te, początkowo nieznaczne, (w r. 1868 15.200 kor.) wzrastały stale i w r. 1913 doszły do pokaźnej cyfry 818.603 kor., co dziś stanowiłoby blisko 1 1/2 biljona marek pol.

Przy swoim uprzywilejowanym stanowisku i subwencjach, Towarzystwo miało możność udzielania w wysokim stopniu pomocy rolnictwu i to we wszystkich jego gałęziach, doprowadziło też do wysokiego poziomu chów bydła i trzody chlewnej, a także inne działy rolnictwa.

Był to owoc pracy i zasługa licznych jednostek, prawie wyłącznie ziemian. Ale nie tylko jednostki, ale i ogół ziemian w większym lub mniejszym stopniu poświęcał swą pracę jużto w komitecie i sekcjach, jużto w oddziałach powiatowych.

Temu wspólnemu wysiłkowi zawdzięcza ziemiaństwo,

nie tylko korzyści materjalne na polu rolnictwa, ale także wpływ, jaki uzyskało na tok spraw polityki ekonomicznej.

Łatwe i uprzywilejowane stanowisko Towarzystwa Gospodarskiego dało także pod pewnym względem ujemne wyniki: z jednej strony Towarzystwo oparte o subwencje, zatracało powoli swą samodzielność, z drugiej wyrobiło nie tylko u warstw rolniczych mniej oświeconych, ale częściowo i u ziemian, przekonanie, że Towarzystwo powinno świadczyć, a niczego wzamian nie żądać. Towarzystwo nie było oparte na zdrowych zasadach wzajemności, lecz w stosunku do swych członków było przedewszystkiem szafarzem subwencji.

Ten fakt stał się jasny dla kierowników Towarzystwa w ostatnich latach przed wojną, zaczęto pracę sanacyjną, pracę tę jednak przerwała wojna, a pojęcie, zakorzenione przez długie lata, nie zostało usunięte i dziś stanowi jedną z ważniejszych trudności, na jakie napotyka Towarzystwo w swym dalszym rozwoju wśród zupełnie odmiennych warunków.

Od początku istnienia Towarzystwa aż do wojny, ziemiaństwo zajmowało wybitne stanowisko w Towarzystwie, a nie mając innego, czysto ziemiańskiego zrzeszenia, jakim jest obecnie Związek Ziemian, uważało Towarzystwo Gospodarskie za swego zastępcę, nie tylko w ogólnych sprawach rolniczych, ale także w sprawach ziemiańskich. To też wyjątkiem był ziemianin, któryby do Towarzystwa nie należał i nie brał czynnego udziału w jego pracach.

Majątek posiadało Towarzystwo znaczny, jednak prawie wyłącznie w inwentarzach żywych, rozrzuconych po całym terenie swej działalności, a oceniony w r. 1914 wedle cen zakupna na 1,078.766 koron (t. j. blisko 2 biljony Mk). Nadto posiadało znaczny majątek w zakładzie rolniczo-hodowlanym w Rudkach, w zakładzie chowu ryb w Oparach i szkole chmielarskiej w Brodach.

Wojna zniszczyła prawie doszczętnie majątek Towarzystwa, a szkody obliczone wedle ówczesnych cen targowych wynosiły 863.839 kor. Ale nie tylko szkody materjalne we własnym majątku poniosło Towarzystwo, w przeważnej części został zniszczony także dorobek całych dziesiątek lat, zniknęły prywatne stadniny, obory i chlewnie zarodowe, obniżyła się cała kultura rolnicza na terenie działalności Towarzystwa.

Dzięki energji ówczesnego Zarządu Towarzystwo Gospodarskie nie opuściło rąk, lecz szło dalej z pomocą rolnikom, w miarę sił i możności zakupywano konie robocze, bydło, nasiona, a przedewszystkiem interwenjowano u władz wojskowych, które w sposób bezwzględny, a zdawaćby się mogło celowy niszczyły rolnictwo w ogólności, a ziemian w szczególności.

W tych ciężkich czasach, Zarząd nie zapomniał o majątku Towarzystwa. Dzięki ofiarności jednostek i zapobiegliwości Zarządu, nabyło Towarzystwo za niskie bardzo kwoty dwa folwarki Bieńkową Wisznię i Zagrobelę, a nadto realność przy ul. Kopernika 20 we Lwowie i w ten sposób ugruntowały podstawy dla dalszej swej działalności.

Powojenną swą działalność Towarzystwo musiało oprzeć na innych, szerszych podstawach, musiało zmienić swój ustrój, a co ze tem idzie i statut.

Podczas, gdy przed wojną Towarzystwo było zrzeszeniem pojedynczych rolników, grupujących się po oddziałach powiatowych, obecnie stało się związkiem towarzystw rolniczych, spółek i kół gospodarczych, co zresztą uwydatnia się w nowym oficjalnym tytule: „Towarzystwo Gospodarskie Wschodniej Małopolski, Związek Towarzystw, Spółek i Kół Gospodarskich we Lwowie“. Kto chce należeć do Towarzystwa, musi być członkiem jednego z kół gospodarskich a bezpośrednimi członkami są tylko członkowie honorowi.

Działalność Towarzystwa wskutek braku funduszy, który dziś powinny iść w miljardy i biljony Mk, musi z konieczności ograniczać swą działalność. Towarzystwo i dziś otrzymuje od rządu subwencje, stanową one jednak tylko drobny ułamek subwencji przedwojennych, to też musi się ono opierać głównie na własnych funduszach i dochodach.

Cały teren działalności został podzielony na 10 okręgów, w których powstały okręgowe towarzystwa gospodarskie, uposażone w biura i sekretarjaty. Łączą one i opiekują się spójkami i Kołami gospodarskimi, każde na terenie swej działalności.

Ogółem, nie licząc związków ziemian i spółek handlowo rolniczych, skupia Towarzystwo 261 organizacyj rolniczych z 7916 członkami, w tem 721 ziemian.

Pracami Towarzystwa kieruje komitet i biuro centralne we Lwowie. Utworzono cały szereg sekcyj i referatów, i tak: Sekcja organizacyjna obejmuje całokształt organizacji Towarzystwa. Praca tej sekcji, jakkolwiek posunięta daleko, nie jest wykończona, a sekcja ta ma dziś może najważniejsze zadanie.

Sekcja rolnicza rozdzieliła się na odrębne sekcje: do-

W. KOMORNICKI

Duńczycy u nas

Przez dwa dni gościliśmy na terenie działalności Tow. Gosp. Wsch. Małop. wycieczkę duńskich rolników, zajmujących się praktycznie i teoretycznie rolnictwem, również kierowników instytucji użyteczności rolniczej. Widzieliśmy więc pp. Appla wybitnego znawcę bydła nizinnego czarnosrokatego z Jutlandji, p. Aksel Sondergarda prezesa związku hodowców tegoż bydła, p. Moesgaard'a reprezentującego związek bydła duńskiego czerwonego. Ten ostatni twierdził, że nasze bydło czerwone niczem nie różni się zewnętrznie od ich bydła czerwonego, a tylko znajduje się w takim stanie mleczności, jaki był u nich przed 50 laty.

Byli i specjaliści od chowu świń i ich użytkowania, doprowadzili oni do wielkiej doskonałości dobór osobników hodowlanych, w celu uzyskania najlepszych bekonów angielskich eksportowych, co jest ich jedynym celem. Prowadzą oni w czystym chowie zupełnie osobno świnie „wielką białą angielską“ i „krajową“, a dopiero produkt mieszaniny tych dwuch ras daje ten sławny bekon angielski. Produktów mieszaniny tej nigdy jednak do chowu nie używają.

Obok tych dwu gałęzi prowadzą jeszcze chów koni na niewielką skalę i to chów coraz cięższego konia dla rolnictwa. O koniu lekkim, w naszem znaczeniu, a więc arabie lub lipicanerze nic nie chcą wiedzieć i nie dali się naszemi argumentami przekonać.

Po zwiedzeniu kilku gospodarstw w zachodniej Małopolsce przybyli 21/6 w nocy do Przeworska, gdzie ks. Andrzej Lubomirski razem z dr Habichtem doskonale zorganizowali zwiedzanie: a więc cukrownię, likiernię z rafinerją i gorzelniami, mleczarnię z serownią, ogrody handlowe, stację doświadczalną chowu nasion, nadto bardzo intensywne gospodarstwo hodowlane a więc bydło czerwone krajowe, czarnosrokate nizinne, konie, świnie wielkie białe angielskie na podkładzie sztuk z Anglji importowanych, zakład hodowli drobiu i t. d. i t. d.

Całe przeworskie gospodarstwo zostawiło w umysłach Duńczyków pojęcie doskonale zorganizowanej całości. Naturalnie, nie przypuszczali zupełnie, by mogli u nas coś podobnego zastać: nasi „przyjaciele“ zagraniczni, Niemcy i duńscy żydzi, usposobili ich przed wyjazdem do nas tak, że spodziewali się zastać naogół tylko najprymitywniejsze gospodarstwa ekstensywne, a ludzi jeszcze na pół dzikich. Tymczasem rozmawiając kilkakrotnie z naszemi chłopami, mówiącymi po niemiecku i po duńsku (roboty polne w Danji), przekonali się, że nasz lud jest inteligentny i stoi znacznie wyżej w kulturze od tego stopnia, o jakim wrogowie nasi opowiadali; wzamian przerażeni byli oka-

świadczalną, nasienną i oświatową, ponadto powstały osobne komisje, zajmujące się organizacją gospodarstwa, budownictwem wiejskim, meljoracjami rolnymi, maszynoznawstwem, wreszcie opieką nad osadnikami, których zgrupowano w koła gospodarcze i stworzono dla nich bezpłatne biura porady prawnej. W toku jest organizacja biura porad rolnych.

Sekcje chowu koni, bydła i drobnego inwentarza w braku funduszów ograniczać się muszą do pośrednictwa w zakupnie, kwalifikowania i rejestrowania materjału hodowlanego, tworzenia spółek i kół hodowców, wreszcie szerzenia wiedzy w zakresie hodowli.

Poza tem mamy sekcje: lasową, ogrodniczą, pszczelarską, chowu drobiu, rybacką i ekonomiczną.

Mimo ograniczonego zakresu działania, rezultaty pracy Towarzystwa są widoczne, a jakkolwiek daleko jesteśmy od poziomu kultury rolniczej i hodowlanej, na którym zastała nas wojna, to jednak szybko posuwamy się naprzód, zacierając szkody, jakie ponieśliśmy w czasie wojny. Rezultaty swej powojennej działalności zawdzięcza Towarzystwo w przeważnej części usilnej i celowej pracy biura centralnego i pojedynczych referentów.

Ogólnie można powiedzieć, że prace Towarzystwa Gospodarskiego skierowane są ku podniesieniu całego rolnictwa w kraju i zapewnieniu temuż rolnictwu należnego stanowiska w państwie, tak wybitnie rolniczym, w którym 75 prc. ludności trudni się gospodarstwem rolnym.

Skreśliwszy w ten sposób historję i działalność Towarzystwa Gospodarskiego, tudzież współudział, jaki w jego pracach brali dotychczas ziemianie, mogą postawić sobie dwa pytania:

1) Czy praca ziemiańska w Towarzystwie Gospodarskiem jest potrzebną i pożyteczną w obecnej chwili?

2) Jaką powinna być ta praca?

Członkami Towarzystwa Gospodarskiego jest pokaźna liczba ziemian, bo 721, nie są to jednak wszyscy, a odczuwać się daje wyraźnie, że ziemianie nie interesują się w tym stopniu Towarzystwem, jak interesowali się przed wojną. Praca ziemian jest mała, zaledwo jednostki poświęcają jej więcej sił i czasu. Jaki jest powód tego stanowiska? Prawda, że każdy zajęty jest odbudową własnego gospodarstwa, mamy mniej czasu, mniej środków; mamy przy tem Związek Ziemian, który reprezentuje interesa ziemiaństwa, i w wielu wypadkach, odnoszących się do spraw czysto ziemiańskich, zastępuje przedwojenną działalność Towarzystwa Gospodarskiego, wszystkim jednakże potrzebom zadośćuczynić nie może.

Wojna zmieniła warunki bytu w całym niemal świecie, a tem bardziej u nas, którzy, wydostawszy się z niewoli, odzyskaliśmy własną państwowość. Znaleźliśmy się dość nagle i mało przygotowani w warunkach zupełnie odmiennych, w których ustala się nowy porządek rzeczy. To też toczy się walka o byt, ale już nie walka jednostek, lecz całych ugrupowań społecznych. Jak w każdej walce zwyciężyć musi ugrupowanie liczebnie większe i lepiej zorganizowane.

Rolnictwo, które powinno stanowić grupę gospodarczą największą, nie jest zupełnie zorganizowane. Pojedyncze zrzeszenia i ugrupowania działają każde osobno, bez wzajemnego porozumienia, to też nie przedstawiają należytej siły.

Związek Ziemian ma liczne i pożyteczne zadania, jest jednak grupą o luźnej organizacji, nieliczną i mało zasobną, nie może więc skutecznie działać tam, gdzie idzie o interesa całego rolnictwa, którego ziemianie są jedną tylko warstwą. Warunki gospodarcze tej warstwy łączą się ściśle z całokształtem interesów rolniczych, koniecznością jest przeto stworzenie organizacji łączącej wszystkie warstwy rolnicze, wszystkie gospodarstwa rolne, tak małe, jak większe. Tylko taka organizacja może zapewnić rolnictwu stanowisko należne mu w Państwie Polskiem.

Nie ulega wątpliwości, że taka silna organizacja rolnicza powstać musi, czy jednak ma nią być Towarzystwo Gospodarskie, może być kwestją sporną. Może to być przecież organizacja oparta na ustawie, jakimi są Izby handlowe i przemysłowe, rękodzielnicze i t. d., a więc Izba rolnicza.

Zbytecznym jest chyba mówić o tem, jakie byłoby stanowisko ziemian w izbach rolniczych i jakie ponosiliby ciężary.

U nas na kresach Izby rolnicze miałyby jeszcze inną ujemną stronę nietylko dla ziemian, ale dla sprawy ogólnej. Wobec znacznej ilości rolników ruskich, powstaćby musiała kwestja narodowościowa, kierująca tę instytucję na tory polityczne, a nie zawodowe, a kierownikami mogliby się stać łatwo najzaciętsi wrogowie Państwa Polskiego.

Jeśli Towarzystwo Gospodarskie rozwinie się i spełni swe zadanie zawodowe bez względu na sprawy polityczne i narodowościowe, nie będzie mowy przynajmniej u nas na wschodzie o tworzeniu izb rolniczych.

---

zami naszych żydów w długich chałatach, z pejsami, a zwłaszcza ich niechlujnością i azjatyckim wyglądem. Żałowali nas szczerze, rozumiejąc trudności, na jakie jesteśmy narażeni, musząc obcować z ludźmi, którzy chcą żyć, ale nic nie robić!

Patrząc na nich, dziękowali Bogu, że ich nie postawił przed kwestją żydowską, na którą nie widzą w naszych warunkach innego rozwiązania jak chyba w zorganizowaniu całego społeczeństwa nieżydowskiego do walki ekonomicznej i w wypieraniu ich powolnem a systematycznem z wszystkich placówek.

Po bardzo intensywnem zwiedzeniu całej ordynacji przeworskiej zmęczeni, spaleni od słońca, dojechali nasi goście do pałacu, gdzie oboje Księstwo dali im znowu poznać zbliska naszą polską gościnność w najmilszej formie. W uczcie na cześć wycieczki przez Ks. Andrzejostwo Lubomirskich wydanej wziął udział także poseł duński przy rządzie polskim akredytowany.

Przy końcu uczty wygłoszono kilka mów; pierwszą powitalną gospodarza na cześć gości, drugą była odpowiedź posła duńskiego ze słowami podzięki, trzecią przemowa p. Moesgaarda, który dał wyraz wdzięczności swojej i swoich współziomków nie za gościnność, ale za to, że dane im jest widzieć rzeczy, których nie oczekiwali, i że wiele bardzo od nas nauczyćby się mogli. Mowę swoją zakończył toastem na cześć naszego rolnictwa i rolników.

Drugi dzień wycieczki niedziela 22/6 przeznaczony był na zwiedzenie dóbr komarniańskich hr. Antoniego Lanckorońskiego, będących pod zarządem p. Lucjana Turnaua. Goście byli zachwyceni tamtejszemi krowami i jałówkami i twierdzili szczerze, że komarniańskie krowy mogłyby śmiało stać w ich najlepszych czołowych oborach. Dziwili się niepomiernie, jakim sposobem p. Turnau mógł bez bardzo grubego wkładu pieniężnego stworzyć hodowlę tak pierwszorzędną i pewien wyraz niedowierzania widać było na ich twarzach, którego nie zdołaliśmy usunąć zapomocą przekonywujących argumentów i faktów.

Z gościnnych progów pp. Lucjanostwa Turnauów w Komarnie nie mogliśmy poprostu wyrwać tych zazwyczaj chłodnych ludzi północy. Wśród wiwatów i okrzyków na cześć gospodarstwa siedliśmy wreszcie na wózki, by na przestrzeni 14 km zwiedzić kilka folwarków, zburzonych przez wojnę i na nowo odbudowanych.

Goście nasi zwracali po drodze uwagę na chałupy mazurskich kolonistów, jako stawiane przez ludzi widocznie innych wymagań i pojęć kulturalnych jak nasza tubylcza ludność, konserwatywna w swych pojęciach o czystości i ładzie. U nich w Danji także dużo budują ze słomy i drzewa najczęściej impregnowanego. Przyjechali-

Śmiem przeto twierdzić, że byt i rozwój Towarzystwa Gospodarskiego jest konieczny i niezbędny nie tylko dla ziemian, ale również dla podniesienia ogólnej kultury rolnej ku pożytkowi państwa, całej ludności kraj ten zamieszkującej.

Z wyjątkiem rolnictwa, wszystkie prawie działy gospodarstwa społecznego posiadają silne i zasobne organizacje, to też wywierają znaczny wpływ na sfery rządowe i ustawodawcze. Odnoszą znaczne korzyści, ze szkodą rolnictwa na każdym polu, a między innymi na polu świadczeń Państwu.

Dowodów na to nie brak, a jeśli idzie o przykład cyfrowy, to niech nim będzie rozdział kredytów udzielonych przez instytucję państwową jaką jest P. K. K. P.

Z kredytu dyskontowego (wedle zestawienia ogłoszonego przez „Dziennik Poznański“, a przez sfery miarodajne niezaprzeczonego) korzystały w r. 1923 w następującej wysokości:

	Mk			
Instytucje bank.	6,,,097,,220,000.000	czyli	14·80	prc.
Przemysł cukrowniczy i gorzelniany	231,,582,000.000	„	0·60	„
Inny przemysł	33,,,443,,845,000.000	„	81·60	„
Przedsiębiorstwa handlowe	875,,540,000.000	„	2·14	„
Kredyty ustawowe ulgowe	121,,128,000.000	„	0·30	„
Rolnictwo	187,,192,000.000	„	0·46	„
Razem	40,,,972,,192,000.000	czyli	100·00	prc.

Tych 33 biljony kredytu w Mk uzyskała grupa przemysłowa złożona w znacznej części z mniejszości narodowych, a uzyskała je z podatków płaconych w wysokiej mierze przez ziemian, a przedewszystkiem z „podatku inflacyjnego“, zapłaconego przez najbiedniejsze warstwy społeczeństwa polskiego, tylko dzięki swej silnej organizacji i umiejętnemu wyzyskaniu innej choć wrogo usposobionej organizacji robotniczej.

Tymczasem rolnictwo, przy braku organizacji, uzyskało kredyta nie dosięgające pół procent ogólnej sumy, i to kredyt ten był w znacznej mierze zwaloryzowany. Związek Ziemian okazał się organizacją zbyt słabą, by się z nią liczono.

To jest jeden przykład, a takich przykładów, dowodzących, jak organizacja, oparta o szersze warstwy, jest potrzebna dla rolnictwa, możemy znaleść więcej. Mam wrażenie, że udowodniłem konieczność utrzymania i rozwoju Towarzystwa Gospodarskiego.

Czy jednak praca ziemian jest mu potrzebną?

W rozmowie z jednym z współpracowników Towarzystwa Gospodarskiego, słyszałem tego rodzaju zdanie: „Mimo zbyt małego udziału ziemian w swej pracy, Towarzystwo rozwija się i grupuje koło siebie coraz szersze warstwy rolników. Ale też w miarę rozrostu potrzebuje coraz więcej sił do pracy, coraz więcej środków. Jeśli potrzebnych współpracowników nie znajdzie wśród ziemian, którzy, posiadając kwalifikacje fachowe, najlepiejby się na takich współpracowników Towarzystwa nadawali, znajdzie ich gdzieindziej, bo mieć ich musi, ale czy wówczas kierunek Towarzystwa nie ulegnie zmianie, tego przewidzieć nie można. Inne czynniki mogą nadać Towarzystwu inny kierunek, mniej przychylny, a nawet wrogi dla ziemian“.

Twierdzeniu temu nie można zaprzeczyć, bo czy nie mamy przykładów, że zrzeszenia zapoczątkowane przez ziemian, wzrosłe ich pracą, dziś służą innym. Że wspomnę tu zapoczątkowane przez ziemian Towarzystwo Ubezpieczeń oficjalistów prywatnych, przemienione dziś na potężną instytucję, jaką jest „Zakład Pensyjny dla funkcjonarjuszy“. W chwili obecnej nie zasiada w wydziale żaden ziemianin, jeden jest tylko zastępcą, a delegatów ogółem jest dwóch. To samo może się stać z Tow. Gospodarskim, jeśli ziemianie przez swoją współpracę nie utrzymają poważnego stanowiska, jakie bądź co bądź dziś jeszcze mają w Towarzystwie.

Ale nie tylko interes własny ziemiaństwa wymaga tej współpracy, wymaga go również interes państwowy, jakim jest ogólne podniesienie kultury rolnej, od której zależy wyżywienie szerokich warstw ludności, szczególnie w miastach i centrach przemysłowych.

Po przejściu tych szczegółów, mogę odpowiedzieć na pierwsze pytanie: Współpraca ziemian w Towarzystwie Gospodarskiem jest potrzebna i korzystna tak dla ich własnych interesów, państwa i narodowości polskiej na kresach.

Przystępuję do omówienia drugiego pytania: Jaką powinna być praca ziemian w Tow. Gospodarskiem.

Wielu jako współpracę uważa zapłacenie wkładki wysokiej w markach polskich, niskiej przy zwaloryzowaniu, obecnie 1 q żyta od 1000 morgów. Śmiem twierdzić, że ten jeden kwintal żyta od dużego folwarku, a nawet kilkakrotnie podwyższona wkładka, będzie mniej wartościowa jak poświęcenie swego trudu i czasu.

śmy następnie do Bieńkowej Wiszni, gdzie Duńczycy byli gośćmi w majątku własnym Towarzystwa Gosp. Mimo sutego i wykwintnego śniadania w Komarnie siedliśmy ochoczo do stołów, wspaniale zastawionych przez dyr. Zakładów Ogrodniczych w Bieńkowej p. Wróblewskiego. Cały obiad obfitował w płody, wyprodukowane przez p. Wróblewskiego, a truskawki podawane na deser (wprost potwornych rozmiarów) wzbudzały w Duńczykach niekłamany zachwyt i podziw.

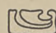
Przy tej sposobności dowiedzieliśmy się, że zbiór truskawek z pól w Zakładach Ogrodniczych wynosił tego dnia nie mniej jak 8 q (800 kg). Przy obiedzie podawano wina owocowe, porzeczkowe, agrestowe i borówkowe z fabryki „Konserwa“, pracującej na miejscu, które także znalazły silne uznanie u gości z północy. Podczas uczty wygłosił jeden z najwybitniejszych gości, długoletni konsulent rządu duńskiego przy poselstwie w Moskwie, bardzo udatną mowę na cześć Towarzystwa Gospodarskiego i naszego rolnictwa, na którą to mowę poseł Łuszczewski w krótkich słowach odpowiedział. Po obiedzie niezwłocznie rozpoczęło się dalsze zwiedzanie naszych ogromnych Zakładów Ogrodniczych.

Tu ukazał się znowu bardzo gruntownym i zainteresowanym znawcą p. baron Lerche z pod Kopenhagi, który dyskutował żywo z dyrektorem Wróblewskim na temat odmian drzewek owocowych, które u nas idą lub nie idą i dlaczego. Drzewka owocowe w różnych stadjach rozwoju podziwiali szczerze wycieczkowcy, przyznając, że u siebie takich nie mają.

Nie było czasu na dokładne zwiedzenia wszystkich działów ogrodniczych, szybkim krokiem przeszliśmy więc tylko pola truskawkowe, będące słusznie chwałą kierownika, jarzyny, znowu drzewka karłowe i t. d. Skończyło się na gruntownem zwiedzeniu fabryki konserw pod przewodem jej dyrektorów.

Droga powrotna koleją z Rudek do Lwowa przeszła na bardzo ożywionej dyskucji ekonomiczno-społecznej, bo pokazało się, że między Duńczykami jest jeden poseł do parlamentu, 1 dziennikarz i jedna z najbardziej wpływowych osobistości w Danji, redaktor naczelny dziennika „Berligske Kidende“.

Obejmując z wysokości minionego czasu całą wycieczkę, konstatuję, że bardzo dużo ciekawych rzeczy nauczyliśmy się od naszych gości, ale nie potrzebowaliśmy się także i wstydzić przed nimi, co musimy skonstatować dla pociechy naszych umysłów, przygnębionych podatkami i nieraz niesłusznym pesymizmem w ocenianiu objawów naszego życia i postępu.



Pracę swoją ziemianie powinni zastosować do obecnego ustroju Towarzystwa, a więc zajmować stanowiska w tych najniższych komórkach całej organizacji, to jest w spółkach i kołach gospodarczych, starać się o ich tworzenie i rozwój; dalej brać czynny udział w zarządach Tow. okręgowych, w sekcjach i komitecie. Jednak brać udział rzeczywisty, a zdarza się zbyt często, że posiedzenie sekcji lub zarządu nie dochodzi do skutku dla braku kompletu.

Dziś nie wystarczy praca choćby najusilniejsza jednostek, potrzebna jest współpraca wszystkich ziemian. Wielce również pożądana w Towarzystwie jest praca ziemianek, których działalność może być bardzo owocna, szczególnie na polu oświatowym i gospodarstwa kobiecego. Praca taka musi zapewnić ziemiaństwu nie tylko coraz większą pomoc Towarzystwa w ich własnych gospodarstwach, ale także znaczenie w szerokich warstwach rolniczych i wpływa na tok spraw polityki ekonomicznej rolnictwa.

To są wskazówki ogólne, szczegółów dostarczą okoliczności, potrzeby miejscowe i odpowiednia chwila działania.

JERZY GOŚCICKI
Poseł na Sejm

Rola rolnictwa w całokształcie życia gospodarczego Polski

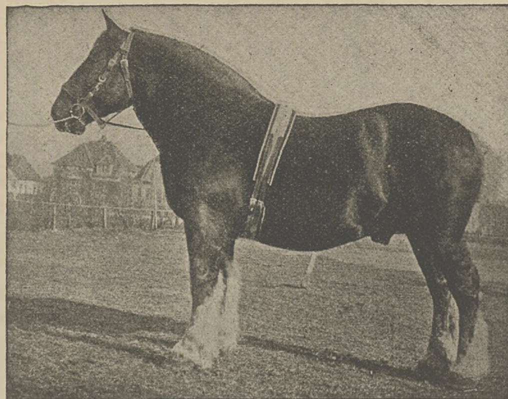
(Referat wygłoszony na uroczystem posiedzeniu Kongresu Rolniczego)

III

Polska należy do krajów gęsto zaludnionych, posiadających szczególnie dużą ilość ludności rolniczej i bardzo znaczny przyrost rolniczy zaludnienia. Jest to jeden z czynników siły naszej rasy, potęgi naszego narodu. — Pamiętać jednak należy, że siły twórcze tej ludności nie są należycie wyzyskane, że mamy w kraju zbyt mało warsztatów pracy dla zatrudnienia nadmiaru rąk roboczych, że znaczna część ludności naszej musi szukać pracy i zarobku zagranicą i zużywać dla pomnożenia dorobku obcych często wrogich czynników siły, które powinne być całkowicie wyzyskane dla rozwoju życia gospodarczego naszej własnej ojczyzny. Należyte wyzyskanie istniejącego nadmiaru rąk roboczych w kraju, wyzyskanie tych nowych sił, które corocznie pomnażają szeregi zdolnych do pracy polaków, przez rozszerzenie istniejących i stwarzanie nowych warsztatów pracy, stanowi jedno z najważniejszych zadań polityki gospodarczej. W jakiej dziedzinie wytwórczości cel ten może być najłatwiej i najprędzej osiągnięty?

O ile idzie o przemysł, to jak wskazaliśmy poprzednio perspektywy przyszłości dla przemysłu europejskiego nie są bynajmniej pomyślne, i dlatego przewidywać należy, że proces uprzemysłowienia się krajów europejskich będzie jeśli nie zahamowany, to w każdym razie znacznie ograniczony w swym rozwoju. Jeżeli zaś idzie specjalnie o warunki rozwoju przemysłu w Polsce, to podnieść należy, że te przyczyny, które sprawiły, że w przemyśle polskim pracujemy obecnie drożej, jak gdzieindziej, będą działały przez czas dłuższy, co z natury rzeczy musi powstrzymać niezbędną dla powstania nowych przedsiębiorstw przemysłowych i dopływ kapitałów zagranicznych. Tymczasem możność rozszerzenia zapotrzebowania sił roboczych jest niezmiernie rozległa. Wystarczy chociażby podnieść fakt, że posiadamy olbrzymie obszary leżących odłogiem nieużytków, które przy zastosowaniu odpowiednich meljoracji mogą być z łatwością zamienione w uprawne pola, na których znajdą pracę i środki do życia miljony pracowników. Wiemy również, jak znaczne różnice zachodzą pomiędzy rozmaitemi typami gospodarstw w zakresie zużycia siły ludzkiej. Według danych zebranych przez W. Ponikowskiego na 100 morgów rolnych przypadało rocznie w gospodarstwach mających 16 prc. i 12 prc. okopowych — 1300 dni roboczych, gdy tymczasem w gospodarstwach nie posiadających ugorów i mających 31 prc. okopowych zużywały każde 100 morgów użytków rolnych 2970 dni roboczych. Według obliczeń Dettneilera dla prowincji Meklenburskiej na 100 ha użytków rolnych przypada:

w gospodarstwach pastwiskowych o trwałym pastwisku — 2025—2375 dni roboczych; w gospodarstwach uprawiających 10—20 prc. okopowych — 2425 dni roboczych; w gospodarstwach uprawiających ponad 20 prc. buraków — 5125 dni roboczych. Naogół gospodarstwa nasze stoją jeszcze na nizkim poziomie i intensyfikacja



Konie duńskie (do fejletonu: „Duńczycy u nas").

rolnictwa pozwoli na zużycie bez porównania większych ilości pracy ludzkiej i wyzyska marnowane obecnie siły bezrolnej i małorolnej ludności wsi polskiej.

Jeżeli zatem od pomyślnego stanu i rozwoju produkcji rolniczej, dobrobytu i siły pieniężnej ludności, żyjącej z pracy na roli, zależy w głównej mierze rozwój przemysłu, rzemiosł i handlu, samowystarczalność aprowizacyjna kraju, dodatni charakter bilansu handlowego i płatniczego, równowaga budżetu państwowego, a co zatem idzie i stabilizacja naszej waluty, jeżeli od intensyfikacji rolnictwa zależy w znacznym stopniu rozwiązanie zagadnienia produkcyjnego zużycia nadmiaru rąk roboczych, to stwierdzić można i należy, że rolnictwo w Polsce jest i będzie zapewne jeszcze przez czas długi, główną podstawową dziedziną naszego życia gospodarczego. Fakt ten musi rozstrzygnąć o kierunku i charakterze polityki ekonomicznej państwa. W kraju o takiej strukturze gospodarczej jak Polska może być uznana za rozumną i zgodną z istotnemi interesami kraju tylko taka polityka gospodarcza, która dążąc do wszechstronnego i najpełniejszego rozwoju wszelkich dziedzin życia ekonomicznego uwzględnia przedewszystkiem w pełnej mierze uprawnione potrzeby i interesy produkcji rolniczej.

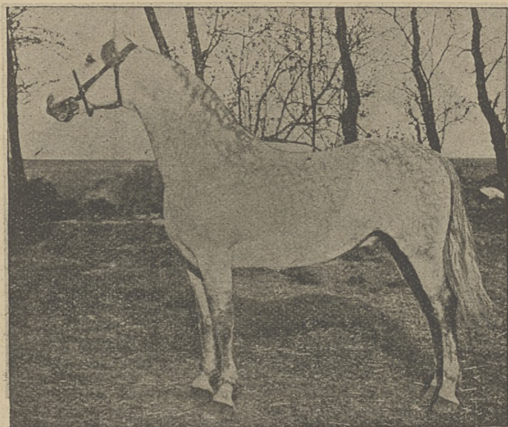
Czy zasada ta była przestrzegana przez czynniki decydujące o polityce gospodarczej Rzeczypospolitej w ciągu ubiegłych pięciu lat?

Niestety, nie. Interesy rolnictwa, potrzeby produkcji rolniczej były stale zapoznawane, często wręcz lekceważone i prawie zawsze poświęcane z lekkim sercem dla względów taktyki politycznej, dla doktryny, przesądów lub ignorancji tych czynników, których głos był najbardziej wpływowy.

Czyż nie jest zupełnem zapoznawaniem interesów rolnictwa polityka podatkowa, która żąda od rolnictwa świadczeń pieniężnych wielokrotnie przewyższających świadczenia przedwojenne, a nie troszczy się zupełnie o wzmożenie jego sił płatniczych, o stworzenie warunków umożliwiających rolnictwu wywiązanie się z nakładanych na nie ciężarów.

A jakżeż określić należy politykę wywozową, która, ograniczając eksport wytworów produkcji rolniczej, odcinając rolnictwo od zagranicznych rynków zbytu, zamykając je w ciasnych granicach przesyconego rynku wewnętrznego, doprowadziła do takich anomalji, że ceny produktów rolniczych ulegały z miesiąca na miesiąc wahaniom, wynoszącym 100 i więcej procent, co uniemożliwia wszelką racjonalną kalkulację i z natury rzeczy musiało hamować rozwój produkcji.

Czyż nie lekceważy całkowicie interesów rolnictwa ta szczególna polityka cen, stosowana od tak dawna z uporem, godnym zaiste lepszej sprawy, polityka, której



Konie duńskie (do fejletonu: „Duńczycy u nas").

myślą przewodnią i głównym zadaniem jest utrzymanie cen na wytwory produkcji rolniczej na poziomie niewspółmiernym ani z cenami produktów przemysłowych, ani z cenami płaconymi na rynkach zagranicznych, ani z istotnymi kosztami produkcji rolniczej.

W ostatnich tygodniach rolnictwo zostało dotknięte nową dotkliwą zniżką cen produktów rolniczych. Cena żyta, która przed wojną w 1913 r. wynosiła przeciętnie w Warszawie 2,80 dol., a dla całej Polski średnio 3,11 dol. za 100 kg, a która w ostatnich miesiącach utrzymywała się na poziomie 2,35—2,45 dol., zaczęła w czerwcu gwałtownie spadać, dochodząc w dniu 12 b. m. do poziomu 2,12 dol. — Cena 100 kg bydła żywej wagi wynosiła przed wojną w Warszawie 12,31 dol., a dla całej Polski 16,60 dol. W ciągu pierwszych czterech miesięcy r. b. cena utrzymywała się na poziomie 16—18 dol., w maju spadła do 14,36 dol. — Cena 100 kg trzody chlewnej wynosiła przed wojną w 1913 r. na rynku warszawskim 18 dol., przeciętna cena dla całej Polski 23,35 dol., w pierwszych czterech miesiącach roku bież. 19—23 dol., a w maju już tylko 13,87 dol.

Ta znaczna zniżka cen jest bezpośrednio wynikiem zbyt późnego zezwolenia na eksport i nałożenia zbyt wysokich opłat wywozowych. Wprawdzie słyszeliśmy w Sejmie z ust p. premjera zapowiedź, że opłaty wywozowe mają być zniżone, ale niemniej stwierdzić należy, że rolnictwo poniosło dotkliwe straty na skutek stanowiska, jakie zajmowały dotychczas decydujące w tej sprawie czynniki.

Czy było dalej wyrazem troski i dbałości o podniesienie produkcji rolniczej stanowisko rządów naszych w sprawie tak pierwszorzędnego znaczenia, jak zaopatrzenie rolnictwa w nawozy sztuczne i inne sprowadzane z zagranicy środki wytwórczości. Konieczność zastosowania w danym wypadku systemu tranzakcji wymiennych była oczywista, bo jedynie na tej drodze można było uzyskać niezbędny kredyt i jedynie ten system, wobec kolosalnych wahań cen, wahań kursów walutowych, zapewniał rolnikowi opłacalność zastosowania tego środka produkcji. Niestety to, co jest oczywistem, nie dla wszystkich jest jasnem i zrozumiałem. Zezwolenia i potrzebne ze strony rządu gwarancje dla przeprowadzenia tych tranzakcji były udzielane zawsze zbyt późno, a uzyskanie zgody rządu na realizację zaciągniętych wobec zagranicy zobowiązań na wywóz należnego za nawozy zboża było, pomimo udzielonych przez rząd gwarancji, połączone zawsze z kolosalnemi trudnościami.

Czy nie lekceważono wreszcie potrzeb rolnictwa w dziedzinie kredytu, niezbędnego dla podniesienia zniszczonej wojną produkcji rolniczej. Wszak z udzielanych przez P. K. K. P. i P. K. O. kredytów, które w danych stosunkach walutowych miały często charakter nie kredytów lecz raczej subwencji, rolnictwo korzystało w znikomej mierze, a wszelkie starania i zabiegi organizacji rolniczych o rozszerzenie tych kredytów, czy to bezpośrednio dla producentów, czy dla organizacyj handlowych, czy to dla przemysłu rolnego, kończyły się niepowodzeniem. Według obliczeń Wydziału Ekonomiki Rolniczej Ministerstwa Rolnictwa ogólna suma kredytów, udzielonych rolnictwu w 1923 r. przez P.K.K.P., P.K.O., Państwowy Bank Rolny i Ministerstwo Reform Rolnych, wyniosła 2.831 miljardów marek, gdy tymczasem dla przemysłu i handlu sama tylko P. K. K. P. udzieliła w tym samym czasie i to tylko w formie kredytu dyskontowego i pod zastaw towarów łączną sumę 41.785 miljardów marek.

Czyż nie pominięto również potrzeb rolnictwa przy opracowaniu statutu Banku polskiego, który nie może prowadzić tych form operacji kredytowych, które mają dla rolnictwa najdonioślejsze znaczenie?

Nie będę mnożył tych przykładów lekceważenia interesów i potrzeb produkcji rolniczej. Nie dla rekryminacji zresztą, nie dla bezpłodnych skarg i żalów zebraliśmy się tutaj. Zadaniem naszem jest trzeźwa, spokojna i odpowiadająca rzeczywistości ocena sytuacji i wskazanie dróg do naprawy i usunięcia błędów i wadliwości dotychczasowego stanu rzeczy.

Stwierdzić więc z całym objektywizmem należy, że zapoznawanie interesów rolnictwa przez czynniki decydujące o polityce ekonomicznej państwa w ciągu ubiegłego pięciolecia odbiło się fatalnie na rozwoju rolnictwa, na dobrobycie ludności rolniczej. Tempo odbudowy i rozwoju produkcji rolniczej zostało sztucznie stłumione i zahamowane, kapitał obrotowy rolnika w znacznym stopniu pochłonięty naciskiem śruby podatkowej, a zdolność płatnicza i siła nabywcza ludności rolniczej została osłabiona tak dalece, że dziś z trwogą i niepokojem stawiamy sobie pytanie, czy rolnictwo będzie w stanie wykonać te funkcje i zadania, jakie mu przypadają w udziale w związku z ogólnem położeniem gospodarczem państwa.

Coraz bardziej powszechna dziś świadomość ujemnych skutków dotychczasowego, tak wybitnie jednostronnego kierunku polityki gospodarczej pozwala wyrazić przekonanie, że w przyszłości decydujące o tej polityce czynniki zdołają uchronić się od błędów przeszłości i zdobędą się na wszechstronne uznanie uprawnionych interesów rolnictwa, a w pierwszym rzędzie otoczą przychylną pieczą państwa te formy produkcji i te jej dziedziny, które, wymagając najwyższego zużycia pracy, dają najcenniejsze końcowe produkty ilości rąk, dają najwyższe brutto produkcji z jednostki powierzchni i dają najcenniejsze końcowe produkty pracy rolnika.

Te żądania nasze możemy wysuwać tem śmielej, że nie mamy bynajmniej zamiarów nadania naszej polityce gospodarczej jednostronnego wybitnie agrarnego charakteru. Nie przywilejów żąda dla siebie rolnictwo polskie, ale równouprawnienia z innemi gałęziami wytwórczości i pracy.

Więc niech nam nie mówią, że nasze postulaty zagrażają rozwojowi i interesom miast, przemysłu czy rzemiosł. Zdajemy sobie w całej pełni sprawę z wielkiej doniosłości tych dziedzin produkcji zarówno dla rolnictwa

jak i dla całości naszego życia gospodarczego i rozumiemy dobrze, że nasz rozwój i postęp wymaga harmonijnego i wszechronnego wyzyskania wszelkich bogactw naturalnych kraju i rozwoju ich dziedzin pracy.

Niech wam nie stawiają również zarzutów, że żądania nasze zwracają się przeciwko interesom ludności pracującej w przemyśle, że realizacja tych żądań ma jakoby doprowadzić do podniesienia cen artykułów spożywczych i kosztów utrzymania ludności miejskiej. Porównanie cen, jakie osiąga rolnik za sprzedane wytwory, z cenami płaconemi przez konsumenta za nabywane produkty spożywcze wykazuje, że pomiędzy temi cenami zachodzą tak olbrzymie, niespotykane w innych krajach różnice, że przy odpowiednich środkach zaradczych można z łatwością zerwać z metodą sztucznego obniżania ceny artykułów rolniczych bez obawy podniesienia kosztów utrzymania ludności miejskiej.

Jeżeli dotychczas potrzeby i interesy produkcji rolniczej nie były należycie uwzględniane, to odpowiedzialność za ten stan rzeczy w znacznej mierze na nas samych, na rolników spada. Świadomość położenia rolnictwa, istotnych potrzeb i interesów produkcji jest wysoce niedostateczna w szerokich masach rolników i pomiędzy organizacjami rolniczemi nie było dostatecznego sharmonizowania i skoordynowania działań i poglądów, nie było koniecznego współdziałania pomiędzy posłami i senatorami, których większość zawdzięcza swe mandaty głosom rolników, a zrzeszeniami rolniczemi — w rzadkich tylko wypadkach umieliśmy się zdobyć na stworzenie i utrzymanie jednolitego frontu rolniczego.

Mam nadzieję, że ten pierwszy Kongres Rolniczy będzie dużym krokiem naprzód na drodze do usunięcia tych braków i niedomagań naszej własnej organizacji i przyczyni się do tego, że rolnik polski zdobędzie się na siłę niezbędną dlatego, by uzyskać pełne uznanie dla interesów produkcji rolniczej i nie dopuści w przyszłości do lekceważenia jej potrzeb w przeświadczeniu, że, idąc tą drogą, staje on w obronie nie własnych li tylko interesów, ale również w obronie dobrze pojętych interesów kraju i państwa.

Dr ADAM KRASUCKI
Zakład ochrony roślin
w Dublanach

Niezmiarka

Życie, uszkodzenia, zwalczanie

III

W walce z niezmiarką posiada rolnik niezmiernie ważny atut. Jest nim możność wyboru takich odmian, które w małym stopniu ulegają zniszczeniom, powodowanym przez szkodnika.

Na podstawie tego, co już wyżej omówione zostało, zrozumiałą staje się zasada, by używać do siewu odmian o tkankach z natury niezbyt soczystych, dostatecznie twardych, zawierających sporo krzemionki, a ponadto takich, które się szybko wykłaszają i wcześnie dojrzewają. Do takich odmian bardziej odpornych na niezmiarkę — jak to ustalono obserwacjami i doświadczeniami — należą przedewszystkiem ostka i banatka. Pszenice ościste szybciej rozwijają się i dojrzewają, prędzej w nich twardnieje źdźbło i dlatego niezmiarka nie znajduje w nich tak łatwo warunków pomyślnych dla swego rozwoju. O ważności doboru odmian świadczą między innemi liczne bardzo głosy ziemiaństwa z Małopolski, zamieszczone w latach przedwojennych w literaturze fachowej: „....pszenica banacka prawie wolną od niej (niezmiarki) była“; „.... pszenica banacka wcześnie bardzo dojrzewająca wolną była od niezmiarki“; „Najwięcej ucierpiała pszenica biała czyli sandomierska, najmniej zaś wąsata banatka wcześnie posiana“.

Jasną jest rzeczą, że ziarno, przeznaczone do siewu, winno być zdrowe i pod każdym względem doborowe, zapewniamy sobie bowiem w ten sposób pomyślny, szybki i silny rozwój roślin.

Wreszcie zrozumiałe będzie, po poprzednich wyłuszczeniach, doradzanie możliwie wczesnego siewu pszenicy jarej. W takim bowiem wypadku samice, bądź nie złożą na roślinach jajeczek, a jeżeli to uczynią i larwy się rozwiną, to pszenica wcześnia zasiana wykłosi się przed przeobrażeniem się w poczwarkę larw, które, odsłonięte i wystawione na wpływy atmosferyczne, wyginą niemal doszczętnie.

Co do siewu jesiennego, to jedni doradzają późny siew pszenicy (po 1 października), opierając się na tem, iż letnie pokolenie muchy składa jajeczka w drugiej połowie września. Nie znajdując na polach pszenicy, składają muchy swoje jajeczka na rozmaitych trawach. Drudzy polecają wczesny siew ozimin, twierdząc, że jeżeli zasiejemy oziminy późno, to wprawdzie przed zimą muchy nie złożą jajeczek na wschodzącej pszenicy, lecz na trawach, pokolenie jednak zimowe, wylęgłe na tych ostatnich, przeleci na łany ozimin i złoży na nich (przedewszystkiem tych, które są wątłe i źle przezimowały) jajeczka z wiosną.

Ponieważ rozwój pszenicy, późno sianej, będzie opóźniony, przeto nie wykłosi się ona przed ukończeniem przeobrażeń muchy, pojaw której będzie obfity, o rośliny dotknięte larwami zmarnieją. Przy wczesnym siewie ozimin, nie zapobiegamy wprawdzie złożeniu jajeczek pod jesień i pewna ilość roślin staje się pastwą niezmiarki, pozostałe jednak, wolne od szkodnika, posunięte z wiosną znacznie w swoim rozwoju i nie przedstawiające skutkiem tego warunków dogodnych dla rozwoju larw, omijane są przez samice wiosennego pokolenia. Szczegółowe obserwacje M. Nowickiego i Konopki oraz późniejsze liczne bardzo doświadczenia praktyków-rolników dowodzą, iż w Małopolsce siewy ozimin wczesne, a w każdym razie niezbyt późne, znacznie mniej cierpiały od niezmiarki aniżeli późne. Potwierdzenie tego faktu znajdujemy także i w nowszej literaturze zagranicznej.

W wypadkach, w których na danym obszarze rokrocznie powtarzają się klęski w większych rozmiarach, polecają niektórzy jako środek bardzo skuteczny zupełne zaniechanie na jakiś czas zasiewów pszenicy jarej, a ograniczenie zasiewów ozimej.

Wyrywanie (przed wylęgiem muchy pokolenia letniego) roślin dotkniętych niezmiarką może osiągnąć swój cel, jeżeli mucha w niewielkiej ilości grasuje, lub jeżeli innemi środkami wydatnie zmniejszyło się jej liczbę, a chodzi tylko o usunięcie pozostałej niewielkiej ilości. Ciągła kontrola pól, w razie zaś ukazania się tu i ówdzie roślin dotkniętych niezmiarką wyrywanie ich i niszczenie, może zdziałać dużo dobrego.

Pokolenie letnie niezmiarki wysysa najchętniej nektar z kwiatów roślin baldaszkowych, a szczególnie barszczu (Heracleum sphondylium), należałoby przeto w sąsiedztwie pól pszenicznych rośliny te tępić. Stwierdzono (Nowicki, Konopka), że larwy niezmiarki zimują niekiedy w perzu (Triticum repens), chwast ten zatem winno się i z tego względu bardzo energicznie tępić. Również trawy na miedzach i w rowach należy bardzo skrupulatnie niszczyć, muchy bowiem pod jesień składają na nich jajeczka.

Z dobrym skutkiem stosowano metodę roślin wychwytujących, przedewszystkiem tych, które wschodzą z wypadłego przy zbiorze ziarna. Chwytanie można również uskutecznić przy pomocy zasiewu pasów pola w sierpniu lub we wrześniu.

Przeorawszy je następnie w październiku lub listopadzie, niszczymy w ten sposób olbrzymie ilości larw. W wypadku, gdy ozimina jest tak silnie nawiedzona niezmiarką, iż na zbiór liczyć nie można, należy ją przeorać (przed kwietniem). Niszczymy w ten sposób larwy i poczwarki, nie dopuszczając do rozwoju pokolenia letniego i chroniąc od szkodnika zasiewy jare.

Z dobrym skutkiem stosowano w niektórych okoli-

cach wyławianie much siatkami lub deseczkami, powleczonemi terem.

Środki takie, jak koszenie ozimin z wiosną lub ścinanie jej sierpem, spasanie przez owce, walcowanie, posypywanie zasiewów wapnem, gipsem, popiołem z węgla kamiennego, okadzanie dymami (np. ze spalonej siarki), skrapianie płynami o silnej woni, posypywanie trocinami napojonemi smołą, naftaliną i t. p., nie wydały po większej części poważniejszych rezultatów. Niektóre z nich zasługują jednak na wypróbowanie, jak np. posypywanie wapnem lub popiołem z węgla kamiennego w okresie, kiedy na liściach znajdują się jajeczka, chodzi bowiem w tym wypadku o zniszczenie tych ostatnich.

Jak każdy ustrój, tak też i niezmiarka posiada swoich wrogów dybiących na nią. Należą do nich gąsieniczki (Ichneumonidae) pasorzytujące w larwach muchy, a prócz tego zdaniem Konopki biedronki i pewien pluskwiak (Rhynchota) zwany Miris dolobratus L.

Streszczając w krótkości opisane sposoby i środki na niezmiarkę, dochodzimy do następujących wytycznych postępowania przy zwalczaniu szkodnika:

1) Jak najstaranniejsza pod każdym względem uprawa roli.

2) Odpowiedni dobór obszarów pod zasiewy.

3) Stosowanie odmian odporniejszych na niezmiarkę.

4) Używanie do siewu nasion doborowych i zdrowych.

5) Wczesne siewy.

6) Ciągła obserwacja szkodnika i kontrola pól.

Pilne przestrzeganie tych kilku przykazań, ugruntowanych na licznych doświadczeniach i badaniach, doprowadzi niewątpliwie do usunięcia szkodnika z obszarów często i masowo przezeń nawiedzanych.

Zwalczanie musi być oczywiście dostosowywane w szczegółach do miejscowych warunków, przyczem walka ze szkodnikiem może tylko wówczas w całej pełni zakończyć się pomyślnie i osiągnąć trwałe rezultaty, jeżeli będzie powszechna na danym obszarze, a nie zdana na dobrą wolę poszczególnych jednostek. W drodze odpowiedniej ustawy niewątpliwie dużo dałoby się dobrego zdziałać.

W końcu przytoczę kilka słów, wypowiedzianych w roku 1867 przez Józefa Konopkę, który nie tylko pracował zawodowo na roli, lecz, miłując przyrodę, przyczynił się do wykrycia tajników życia drobnego i niepozornego owadu, niweczącego od lat tylu pracę rolnika:

„Wogóle wszystko w tej mierze obchodzić powinno rolnika. Wprawdzie doświadczenie pokoleń poprzednich, nauka, badania naturalistów, uchronne nawet działanie samejże przyrody przychodzą mu w pomoc częstokroć, lecz wszystko to będzie niedostateczne, jeżeli, spuszczając się na nie, nie zechce on sam wziąć udziału w zbadaniu, sprawdzeniu, dokonaniu i przekazaniu drugim tych okoliczności, które do wyświecenia, pomimo tylu usiłowań, zagadkowej jeszcze i skąpej w zdradzaniu swych tajemnic przyrody doprowadzić mogą; jeżeli on sam nie zechce pomnażać zapasów wiedzy, bez której jak bez wzroku nie trafić mu nawet do własnego pożytku.

Stanowisko rolnika, codzienna jego styczność z tem wielkiem laboratorjum przyrody, pod każdym względem podaje mu najlepszą sposobność chwytania na gorącym, że tak powiem, uczynku tych szczegółów, które nie tylko jego własny interes najbliżej obchodzą, lecz i ogółowi stać się mogą użyteczne. A czyż pominąć ważną stronę wyświecenia właściwości kraju, jego roślinności, historji, naturalnej, mogącą tak wypełnić tę próżnię, wśród której usiłowania nielicznych, a tem godniejszych uznania pracowników, że się bez otuchy i pomocy mozolą, tem prędzej zdołałyby się związać w całość chluby narodowej.

Drobne to napozór rzeczy, może ziarnka piasku w porównaniu z potrzebą centnarowych ciosów do budowy wspaniałego gmachu, lecz bez ziarnek piasku niema cementu, coby trwale połączył w górę wznieść się mające szczyty. Podobnież bez ruchu, pełności działania i żywego udziału na wszystkich punktach, choćby najdrobniejszych nerwów w organiźmie przeznaczonym do życia, niema zdrowia i nie może być siły zdolnej trysnąć tchnieniem odrodzenia".

Przed przeszło pół wiekiem wypowiedziane i poparte czynem, słowa światłego ziemianina z Mogilan, oby nie pozostały bez zapomnienia wśród tych, którym warunki i codzienne stykanie się z przyrodą — „czytanie jej żywej księgi" — bardziej niż komu innemu ułatwiają.

Z POSTĘPU ROLNICZEGO

Próby przystosowywania bakteryj brodawkowych do współżycia z roślinami nie należącemi do motylkowych. Na temat powyższy podaje p. dr. Helena Krzemieniewska w czasopiśmie „Przyroda i Technika" następujące uwagi.

Przez hodowlę bakteryj na pożywkach z wyciągiem różnych roślin, na roślinach roztartych na miazgę, na korzeniach martwych i żywych zranionych, starano się usposobić je do zakażania tych roślin. Dotychczas jednak próby te rezultatów nie dały. Pojawiły się jednak preparaty, które miały być skuteczne dla dobrego rozwoju najrozmaitszych roślin uprawnych!

Poza roślinami motylkowemi spotyka się na korzeniach różnych roślin narośla, podobne do brodawek, jednakże tylko w niewielu wypadkach, a między innemi u olszy, u oliwnika (Eleagnus) stwierdzono doświadczalnie, że pełnią one tę samą rolę, co brodawki motylkowych.

Olsza, hodowana przez kilka lat w pożywce nie zawierającej azotu, rozwijała się zupełnie dobrze, o ile na jej korzeniach były brodawki. Należy więc przyjąć, że i tu organizmy, żyjące w brodawkach, pośredniczą w korzystaniu z wolnego azotu. Budowa brodawek olszy podobna również do budowy brodawek motylkowych. Przebiega przez nie wiązka naczyniowo-sitowa, w tkance miękiszowej większość komórek wypełnionych bakterjami, na zewnątrz okrywa je pięknie wykształcony korek. Brodawki olszy są wieloletnie i dochodzą do bardzo znacznych rozmiarów. Co do organizmów, powodujących ich tworzenie się, to mają one należeć do Actinomycetes, bakteryj nitkowatych, czasem rozgałęzionych.

Pozatem znane są drobne brodawkowe utwory na liściach niektórych roślin podzwrotnikowych, przeważnie z rodziny marzanowatych (Rubiaceae), które również mieszczą w sobie bakterje. Brodawki te zbudowane są z tkanki miękiszowej z licznemi przestworami międzykomórkowemi, w których gnieżdżą się bakterje. W przeciwieństwie do roślin motylkowych, bakterje te nie są przygodnymi gośćmi tylko, lecz stale tym roślinom towarzyszą, przechodząc przez nasiona z pokolenia na pokolenie. Czyste kultury tych bakteryj wiążą azot, a rośliny, bakteryj pozbawione, rosną źle, o ile nie mają azotu w podłożu. Wszystko więc przemawia za tem, że tu, jak u motylkowych, ma się do czynienia ze współżyciem, umożliwiającem roślinom korzystanie z wolnego azotu. Przypuszczenia, że zdolność wiązania azotu posiadają inne rośliny bez pomocy bakteryj, że np. włoski pokrywające liście służą do jego gromadzenia — potwierdzenia nie znalazły.

DROBNE PORADY GOSPODARCZE

Utrzymanie prosiąt w lecie. W przedmiocie tym podaje p. M. Karczewska w „Gospodarzu" następujące uwagi.

Zwiedzając w ostatnich czasach parę dobrych hodowli świń, zauważyłam, jak mało zwrócona jest uwaga na sprawę, na którą kładłam już duży nacisk, pisząc o utrzymaniu prośnych macior. Jest to sprawa pory, w której prosięta przychodzą na świat. Otóż widziałam w drugiej połowie maja doskonałe maciory, tylko co oproszone. Prosięta będą odstawione dopiero w początku

lipca, a następne potomstwo w najlepszym razie urodzi się na listopad, to jest w porze dla wychowu prosiąt najbardziej nieodpowiedniej.

W takich warunkach wolałabym już poczekać jakieś parę miesięcy, trzymając świnie na taniej zielonej paszy, i pokryć je dopiero w październiku, aby mieć prosięta w lutym, t. j. w czasie, w którym wychów jest o wiele korzystniejszy.

Drugi błąd, który rzucił mi się w oczy, to żywienie prosiąt odchowanych, 7—10 tygodniowych, wyłącznie tylko rzadką polewką. Prosięta wyglądają bardzo grubo zaraz po opiciu się tą polewką, ale już w godzinę lub półtorej rzadka pasza jest strawiona i brzuchy podkasałe. W rezultacie prosięta są cienkie i nie umieją żuć paszy, tylko łykają ją łapczywie, to też trawienie jest niedokładne, i takie prosięta nigdy nie tuczą się tak dobrze, jak żywione naprzemian paszą gęstą i rzadką. Otóż po ustawieniu prosiąt najlepiej jest dawać im jeść naprzemian: I. danie — ciasto, t. j. ziemniaki świeżo ugotowane, dokładnie rozdrobione i na gorąco wymieszane z otrębami pszennemi, mąką owsianą albo jęczmienną i mlekiem (w ilości mniej więcej 400 gr osypki i otrąb, około 1 kg ziemniaków i $1^1/_2$—2 litrów mleka na dzień, w wieku 8—12 tygodni); pasza ta powinna być dość sucha i dobrze wymieszana. Drugie danie powinno być rzadkie, np. mleko odtłuszczone, zupełnie słodkie i, jeśli krowy nie są tuberkuliczne, to surowe, w braku pewności co do tego — gotowane; może być też kwaśne, świeżo zsiadłe, byle nie nadkwaśniałe, które jest bardzo szkodliwe. W braku mleka dobre są pomyje rozgotowane, siemię lniane, lub wreszcie pójka z krupniku. III. danie — żyto suszone, w korytku, zmieszane z czystą ziemią trzy razy na tydzień — z łyżką kredy szlamowanej albo fosforanu wapnia. IV. danie — pójka, V. i ostatnie, wieczorem, — ciasto takie, jak rano.

Dla 10—12 tygodniowych prosiąt można już dodawać do ciasta małą ilość zupełnie świeżej i drobno posiekanej zieleniny, np. koniczyny, wyczki młodej, pokrzywy i t. p.; stopniowo ilość paszy zielonej zwiększa się, stanowiąc w 14 tygodniu już $^1/_3$ część, a w 18—20 tygodniu $^2/_3$ części całej paszy. Tą zieloną paszą zastępujemy przedewszystkiem żyto, którego prosiętom 12-tygodniowym już nie potrzeba dawać; potem ziemniaki, które są zbyteczne. Od 14-go tygodnia przechodzimy też już do czterokrotnego żywienia prosiąt, które mogą wtedy dostawać trzy razy na dzień zielsko z osypką i mlekiem albo pomyjami i raz na dzień pójkę.

W tym wieku kwestja zarówno zdrowia, jak opłacalności hodowli prawie wyłącznie związana jest z posiadaniem dobrego pastwiska, młodej niezdrewniałej zielonej paszy na sieczkę i odpadków mleczarnianych, choćby w postaci serwatki, jeśli mleko odtłuszczone jest za drogie. Przy dobrej paszy koniczynnej mleko przestaje być warunkiem podstawowym dla wytworzenia doskonałej muskulatury u młodych warchlaków (można je zastąpić ciężkim śrutowanym owsem odsianym). Poza koniczyną dobrą paszę letnią stanowią: lucerna, seradela, peluszka (tylko młoda), koński ząb, marchew przerywana, opłukana i posiekana razem z nacią, młode liście buraczane i różne młode zielska.

Na dobrem pastwisku nie powinny świnie przebywać przez cały dzień, wystarcza pasienie 4 razy na dzień po 1 godzinie. Jeśli paśnik jest nie duży, należy paść tylko 2 razy na dzień; rano od 4 albo 5-tej i popołudniu o 6-tej. W ciągu dnia daje się raz paszę zieloną z osypką i raz pójkę.

W ten sposób chowane świnie nie będą wprawdzie olbrzymami wystawowemi, ale będą to doskonałe, jędrne i zdrowe sztuki, świetnie rozrośnięte i przygotowane do korzystnego wypasu.

Jak wygubić wszy u bydła. Nader prostym w użyciu, a wedle starych praktyków, niezawodnym sposobem wygubienia wszy u bydła jest zabieg następujący:

Pociąć kawał starego sukna na taśmy, szerokości 1 cala, nasmarować dobrze z jednej strony szarą maścią, a następnie taśmą tą owiązać szyję, mającego na całym ciele wszy zwierzęcia, tak, ażeby nasmarowana strona taśmy przylegała do skóry.

Po 2—3 dniach wszystkie wszy zejdą się do tego przysmaku, wiadomo bowiem, że wszy wogóle lubią wszelkie tłuszcze.

Po zdjęciu pierwszej taśmy i zniszczeniu wszy założyć drugą, nową, a po parokrotnej takiej manipulacji bydlę jest wolne od tego wstrętnego pasożyta.

M. B.

Zwalczajmy cholerę drobiu. P. Z. Olszański, lekarz weterynarji, zwraca uwagę w „Słowie Kujawskiem, że w wielu miejscowościach szerzy się obecnie cholera wśród drobiu, która niemal corocznie wyrządza niepowetowane straty i zniechęca do pracy mniej cierpliwych hodowców.

Przeciw tej chorobie skutecznych środków lekarskich prawie że niema i umiejętnie zastosowane szczepienie może jeszcze chorobie zapobiec.

Największą uwagę należy zwrócić na to, aby zarazę umiejscowić i chorego drobiu nie roznosić po okolicy. Nie wolno więc przesyłać i sprzedawać drobiu z gospodarstwa, gdzie wybuchła ta choroba, a drób padły zakopywać należy głęboko i zalewać wapnem lub karbolem. Pozostałe sztuki utrzymywać czysto, żywić suchem ziarnem obficie i nie wypuszczać rano na dwór przed nakarmieniem; do picia dawać wodę przegotowaną z dodatkiem siarczanu żelaza, biorąc po 3 gr. na 1 l wody; kurniki wybielić wapnem, do którego dodać kreoliny, chlorku lub karbolu.

Każdą chorą sztukę natychmiast odłączać od drobiu; zaraza przenosi się łatwo przez obuwie, zawalane w odchodach drobiu chorego.

PRZEGLĄD KRYTYCZNY WYDAWNICTW

Gospodarstwo stawowe i zakładanie stawów, Mieczysław Mizerski. — Warszawa 1923. — Staraniem Komisji Wydawniczej Centralnego Towarzystwa Rolniczego w Warszawie ukazał się podręcznik gospodarstwa stawowego, obejmujący dwie części, pierwszą traktującą o właściwem prowadzeniu gospodarstwa stawowego, więc przedewszystkiem karpiowego, następnie pstrągowego (ten dział jest tylko w krótkości naszkicowany) i drugą o zakładaniu stawów. — Podręcznik cały zdobi szereg rycin w tekście, częściowo starannie wybranych z innych autorów, częściowo oryginalnych, jakoteż 6 tablic, zawierających kilkanaście rysunków technicznych. „Gospodarstwo stawowe i zakładanie stawów" kładzie wreszcie kres temu znacznemu u nas niestety w Polsce brakowi podręczników z działu rybackiego, brakowi, który datuje się mniej więcej od roku 1907, to jest od wydania Czajkowskiego „Hodowli ryb i raków". — W porównaniu ze starszemi podręcznikami polskiemi nowy wykazuje cechę nader dodatnią; nie jest to tylko eklektywny wypis z szeregu podręczników obcych, co w dużej mierze miało dotychczas miejsce w naszej fachowej literaturze rybackiej, ale podaje wiele rzeczy z obserwacyj własnych i z własnych doświadczeń autora, wreszcie porusza szereg spraw hodowli karpia w przystosowaniu do warunków ziem polskich. Należy życzyć, by podręcznik ten znalazł dużą popularność wśród rybaków i by był pomocnym przy ich pracy.

Z DZIAŁALNOŚCI WŁADZ I INST. ROLN.

Pozwolenia na wywóz. Na posiedzeniu Zmniejszonego Kompletu Głównego Urzędu Przywozu i Wywozu z dnia 27 czerwca b. r. zgodnie z uchwałą Komitetu Ekonomicznego Ministrów z dnia 24 maja b. r. o skasowaniu kontyngentu na żyto i jęczmień, postanowiono artykuły te wypuszczać za granicę bez ograniczeń ilościowych, pobierając opłaty wywozowe w wysokości 15 zł. od tonny.

Wywóz nasion oleistych i makuchów. Na posiedzeniu Zmniejszonego Kompletu Głównego Urzędu Przywozu i Wywozu w dniu 13 czerwca b. r. zapadła następująca uchwała w sprawie wywozu nasion oleistych i makuchów (zgodnie z odnośną decyzją Ministrów Rolnictwa i Dóbr Państwowych oraz Przemysłu i Handlu):

1. Na liście towarów, wzbronionych do wywozu, pozostają rzepak i makuchy.

2. Wywóz rzepaku odbywa się bez ograniczeń ilościowych za opłatą wywozową w wysokości 30 prc. zysku wywozowego. Opłaty ustala się na 20 zł. od tonny.

3. Wywóz makuchów fabrycznych, hydraulicznie prasowanych, odbywa się bez ograniczeń ilościowych na podstawie zaświadczeń władz przemysłowych II-ej instancji (wojewódzki wydział przemysłowy względnie inżynier przemysłowy) o pochodzeniu makuchów z olejarni, odpowiadających warunkom, ustalonym przez Departament Przemysłowy Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Opłata wywozowa wynosząca 50 prc. zysku wywozowego ustala się na 15 zł. od tonny.

4. Wywóz makuchów odolejonych, o zawartości do 2 prc. tłuszczu, odbywa się bez ograniczeń ilościowych i bez opłat wywozowych za złożeniem zabezpieczenia w wysokości opłaty wywozowej od makuchów fabrycznych, przyczem z każdego wywożonego transportu pobiera się próby celem wykonania następnej analizy.

W sprawie chorób i szkodników roślin. Dla celów naukowych jak również gospodarczych i państwowych niezmiernie ważne jest posiadanie możliwie dokładnych wiadomości o tem, jakie choroby i szkodniki roślin uprawnych występują w kraju i jakie w przybliżeniu powodują straty w plonach. Podobna rejestracja wykaże, które choroby i szkodniki winny być przedewszystkiem zwalczane, równocześnie zaś dostarczy dowodów dobrego stanu zdrowotności polskich upraw, co jest bardzo ważne dla zapewnienia swobodnego eksportu naszych ziemiopłodów, np. ziemniaków.

Z tych względów Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych wezwało zakłady ochrony roślin zarówno państwowe jak i prywatne, przez rząd subwencjonowane, do zapoczątkowania rejestracji chorób i szkodników roślin uprawnych na określonych terytorjach, a mianowicie:

1. Wydział ochrony roślin Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach — w województwach: Kieleckiem, Lubelskiem, Poleskiem i Wołyńskiem.

2. Wydział chorób roślin Państwowego Instytutu Naukowo-Rolniczego w Bydgoszczy w województwach: Pomorskiem, Poznańskiem i Śląskiem.

3. Stacja ochrony roślin Politechniki Lwowskiej w Dublanach (p. Lwów) — w województwach: krakowskiem, lwowskiem, stanisławowskiem i tarnopolskiem.

4. Zakład fitopatologiczny i Zakład entomologiczny Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Skierniewicach — w województwach: łódzkiem, i w pow. łowickim i skierniewickim województwa warszawskiego.

5. Stacja ochrony roślin Towarzystwa Ogrodniczego Warszawskiego (Warszawa, ul. Bagatela 3), w wojew. białostockiem i w pozostałych powiatach wojew. warszawskiego.

6. Wileńska Stacja Doświadczalna w Bieniakoniach (pow. Lidzki), w woj. nowogródzkiem i w Wileńszczyźnie.

Materjały do rejestracji dostarczać będą poszczególnym zakładom szkoły rolnicze, zakłady doświadczalne, fermy pokazowe i reprodukcyjne, wreszcie osoby prywatne.

Ministerstwo rolnictwa i Dóbr Państwowych zwraca się niniejszem z gorącem wezwaniem do wszystkich osób, pragnących uczestniczyć w tej pożytecznej i kulturalnej akcji o nawiązanie bezpośredniego kontaktu z właściwym zakładem ochrony roślin i dostarczanie mu swych spostrzeżeń.

Wymienione zakłady udzielają swym korespondentom wskazówek co do sposobów zwalczania chorób i szkodników roślin.

Listy zastawne na podatek majątkowy. W związku z inicjatywą krajowych instytucji kredytu długoterminowego, które zamierzają przyciągnąć kapitały zagraniczne i wypuścić listy zastawne, opiewające na złote lub na waluty zagraniczne. Minister skarbu wydał rozporządzenie o zaciąganiu pożyczek w listach zastawnych, celem uzyskania środków na zapłacenie podatku majątkowego. Listy takie mają być wypuszczone przez upoważnione do tego instytucje pod kontrolą rządu.

Pożyczki mogą być zaciągane przez właścicieli ziemskich w kwocie równej podatkowi majątkowemu, pozostającemu do zapłaty, bądź w kwocie do zapłacenia jednej lub kilku rat, bądź wreszcie w kwocie o 25 proc. wyższej, gdy nieruchomość płatnika wolną jest od wszelkich obciążeń hipotecznych, względnie, gdy jego wierzyciele hipoteczni wyrażą na to zgodę. Instytucje, udzielające pożyczek w listach zastawnych, muszą przyjąć na siebie realizację tych listów w zastępstwie płatnika i wpłacić do kasy skarbowej należność podatkową, płatnikowi zaś nadwyżkę w ponad sumę przypadająeego podatku lub raty podatkowej. Do uzyskania pożyczki niezbędne jest zaświadczenie władz podatkowych o wysokości należnej od płatnika sumy na podatek majątkowy lub jego ratę, przyczem na przeprowadzenie formalności, połączonych z zaciągnięciem pożyczki w listach zastawnych i z ich zrealizowaniem władze podatkowe odraczać będą terminy płatności. W czasie niewpłacenia po upływie odroczonego terminu należności podatkowej, zaległe raty podatku majątkowego będą ściągnięte przymusowo wraz z karami za zwłokę i kosztami egzekucyjnemi.

Instytucje upoważnione do wypuszczenia listów zastawnych będą ogłaszane w „Monitorze Polskim".

KOMUNIKATY ZWIĄZKU ZIEMIAN

(L. 1246). Powołując się na obwieszczone w N-rze 28 „Rolnika" w rubryce: „Z działalności władz i instytucji rolniczych" streszczenie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 26 czerwca b. r. nr 55 Dz. U. P. o uproszczeniu szacowania zniszczeń wojennych przy wymiarze podatku majątkowego, zwracamy uwagę, że celem uzyskania wynikających stąd zniżek opodatkowania należy wnosić podania do właściwych Komisji szacunkowych w terminie do 28 lipca b. r.

Wyjaśniamy zarazem, że na mocy powyższego rozporządzenia mogą wnosić podania o zniżkę szacunku majątków także i ci podatnicy, którzy z jakichkolwiek bądź powodów nie podali szkód wojennych we fasji do podatku majątkowego, bądź też podali je dodatkowo po upływie terminu składania fasji, a władze podatkowe podania te odrzuciły z powodu przekroczenia terminu.

Dyrektor: *Łopuszański* m. p. Prezes: *Głażewski* m. p.

*

(L.1249). Dla informacji P. T. Członków podajemy treść rozporządzenia Min. Skarbu z 20 czerwca 1924 poz. 581 Dz. U. P. nr 57 ogłoszonego dnia 1 lipca o zaciąganiu pożyczek w listach zastawnych, celem uzyskania środków na zapłacenie podatku majątkowego.

„Na mocy art. 59 ust. 1 i 2 art. 90 ustawy z dnia 11 sierpnia 1923 o podatku majątkowym (Dz. U. R. P. nr 94 poz. 746) zarządza się co następuje:

§ 1. Płatnicy podatku majątkowego, będący właścicielami posiadłości ziemskich, mogą na pokrycie przypadającego od nich podatku majątkowego zaciągnąć bez względu na istniejące ustawowe lub umowne zasady obciążania, w upoważnionych przez Ministra Skarbu krajowych instytucjach kredytu długoterminowego pożyczkę w listach zastawnych, opiewających na złote w złocie lub na waluty zagraniczne, wymienione na złote.

§ 2. Listy, o których mowa w § 1. nin. rozp., mogą być wypuszczane wyłącznie pod kontrolą rządową, na warunkach i według wzoru, zatwierdzonego dla każdej instytucji osobno przez Ministra Skarbu.

O upoważnieniu instytucji kredytowych do wypuszczania wspomnianych listów zastawnych będą podawane ogłoszenia przez Ministra Skarbu w Monitorze Polskim.

§ 3. O zamiarze zaciągnięcia pożyczki w listach zastawnych winien płatnik zawiadomić właściwą władzę podatkową I instancji, zobowiązując się do przeznaczenia uzyskanej pożyczki na zapłacenie podatku majątkowego.

Zarazem winien płatnik uzyskać od władzy podatkowej zaświadczenia, zawierające następujące dane:

1) kwotę podatku majątkowego, obliczoną według zeznania, przyjętego

za podstawę wymiaru I. raty podatku w myśl rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 kwietnia 1924 (Dz. U. R. P. nr 35 poz. 366).

2) kwotę podatku majątkowego uiszczoną przez płatnika gotówką,

3) kwotę podatku majątkowego, pozostającą do zapłaty.

Na żądanie płatnika winna władza podatkowa wydać również zaświadczenie o wysokości najbliższych rat podatku majątkowego.

Zaświadczenie wyżej wspomniane winien płatnik przedstawić w instytucji kredytowej, w której zamierza zaciągnąć pożyczkę.

4) Płatnik może zaciągnąć pożyczkę w listach zastawnych w następującej wysokości:

a) bądź w kwocie równej podatkowi majątkowemu, pozostającemu do zapłaty (§ 3, cz. druga, punkt 3 nin. rozp.)

b) bądź w kwocie niniejszej, niezbędnej dla zapłacenia jednej lub kilku rat podatku majątkowego (§ 3, cz. trzecia nin. rozp.)

c) bądź też w kwocie wyższej aniżeli pod a) i b) nieprzekraczającej jednak więcej niż o 25 prc. kwoty podatku majątkowego, obliczonej przez władzę podatkową (§ 3, cz. druga, punkt 1 nin. rozp.) lub nieprzewyższającej o 25 prc. tych rat, które płatnik chce uiścić — w tych wypadkach, gdy nieruchomość płatnika jest wolną od wszelkich hipotecznych obciążeń, wzgl. jego wierzyciele hipoteczni wyrażają na to swoją zgodę i gdy niema ustawowego lub umownego zakazu obciążenia.

§ 5. Instytucja kredytowa upoważniona w myśl § 1. nin. rozp. do udzielania pożyczek w listach zastawnych, winna listy te zrealizować w zastępstwie płatnika, otrzymującego pożyczkę i wpłacić do kasy skarbowej.

1) W wypadkach wspomnianych w ust. a) i b) § 4. nin. rozp. całą sumę uzyskaną z realizacji listów zastawwych.

2) W wypadku wspomnianym w ust. c) § 4. nin. rozp. — kwotę podatku majątkowego przypadającego od płatnika do zapłaty (§ 3 część druga punkt 3 nin. rozp.) lub rat podatku, na zapłacenie których pożyczka została zaciągnięta. W wypadku pod 2) podanym ewentualną nadwyżkę otrzymuje płatnik.

§ 6. Płatnikom, którzy w terminie płatności pierwszej raty podatku majątkowego zapłacą całą należność podatkową będzie przyznana zniżka w wysokości 10 prc. przed-terminowo uiszczonych kwot podatkowych. Potrącenie zniżki nastąpi przy ostatecznem obliczeniu podatku.

§ 7. Dla kontroli czynności upoważnionych instytucji kredytowych w zakresie emisji listów zastawnych, tudzież uiszczania podatku majątkowego w zastępstwie płatników wyznaczeni będą osobni komisarze Min. Skarku.

§ 8. Płatnikowi zaciągającemu pożyczkę w listach zastawnych na pokrycie podatku majątkowego odroczy właściwa władza podatkowa I instancji termin płatności bieżącej raty podatku majątkowego na trzy miesiące, celem przeprowadzenia formalności połączonej zaciągnięciem pożyczki w listach zastawnych oraz ze zrealizowaniem tych listów. Celem otrzymania odroczenia terminu płatności należy przedstawić władzy podatkowej zaświadczenie upoważnionej instytucji kredytowej, stwierdzające, że płatnik zwrócił się do niej o pożyczkę.

§ 9. O ile w terminie wyznaczonym płatnikowi w myśl § 8. nin. rozp. należność podatkowa (§ 5. nin. rozp.) nie zostanie wpłaconą, wówczas zalegające raty podatku zostaną ściągnięte przymusowo wraz z karami za zwłokę oraz podwyższonemi na zasadzie Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 25 lutego 1924 (Dz. U. R. P. Nr. 20, poz. 212) stawkami II zaliczki na poczet podatku majątkowego, o ile chodzi o zaległości z tytułu tej zaliczki, za cały czas odroczenia, jako też z kosztami egzekucyjnemi określonemi w ustawie z dnia 9 marca 1923 (Dz. U. R. P. Nr. 31, poz. 189).

§ 10. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Minister Skarbu: *W. Grabski*".

Dyrektor: Prezes:
Łopuszański m. p. *Głażewski* m. p.

WIEŚCI ROLNICZE Z KRAJU I ZAGR.

Komitet Wykonawczy I. Ogólnej Polskiej Wystawy Rolniczej przy IV Targach Wschodnich zamierza przy Wystawie Rolniczej urządzić także wystawę koni w dniach 5, 6 i 7 września b. r.

Z powodu, iż wystawa ta jako ogólnokrajowa ma dać także i przyjezdnym z zagranicy obraz do jakiego rozwoju doszedł już u nas chów koni po stratach wojennych, — pożądanem jest jaknajliczniejsze obesłanie tejże wystawy.

Premjowane będą:

I. a) ogiery pełnej i półkrwi angielskiej,

b) klacze matki i młodzież, grupy stadne, pełnej i półkrwi angielskiej,

c) pojedyncze sztuki (klacze i młodzież) materjał hodowlany;

II. a) ogiery czystej i półkrwi arabskiej i angloaraby,

b) klacze matki i młodzież (grupy stadne) tejże rasy,

c) pojedyncze sztuki (matki, młodzież) materjał hodowlany.

III. Konie użytkowe.

1. Konie wierzchowe i myśliwskie,

2. konie zaprzęgowe (pary, czwórki, piątki i t. d.),

3. konie robocze,

a) konie typy lżejszego,

b) konie typu cięższkiego.

Ostatniego dnia odbędzie się licytacja koni zgłoszonych na sprzedaż a nie sprzedanych z wolnej ręki.

Zgłoszenia będą przyjmowane do dnia 20 lipca b. r. w biurach Sekcji hodowlanej Komitetu Wykonawczego I. Ogólnej Polskiej Wystawy Rolniczej — Lwów, Plac Targów Wschodnich.

Jubileusz „Gazety Cukrowniczej“. W jesieni roku ubiegłego upłynęło trzydzieści lat od chwili ukazania się pierwszego numeru „Gazety cukrowniczej“, która po raz pierwszy w jednym organie zgrupowała artykuły z zakresu cukrownictwa, rozrzucone podówczas po licznych czasopismach.

Wydawana przez szerek lat dzięki niestrudzonym zabiegom śp. Tadeusza Rutkowskiego, „Gazeta Cukrownicza“ była długi czas jedynym ośrodkiem łączącym cukrowników — polaków, pracujących we wszystkich dzielnicach Polski oraz w Rosji.

Równocześnie z jubileuszem „Gazety Cukrowniczej“ przypadła dwudziesta piąta rocznica założenia Centralnego Laboratorjum Cukrowniczego.

Ze względu jednak na porę kampanijną nie obchodzono tych rocznic we właściwym czasie i dopiero w kwietniu r. b. odbył się Zjazd Chemików i Techników Cukrowników w celu uczczenia zarówno 30-lecia Gazety, jak i 25-lecia Laboratorjum.

Niestrudzonym dzielnym pracownikom Szczęść Boże w dalszej pracy!

Płace robotników rolnych. Na posiedzeniu komisji dla ustalenia ceny żyta za czerwiec 1924 r. i pensyj ordynarjuszy za I kwartał 1924/25 roku w dniu 25 czerwca 1924 w Warszawie ustalono:

1) Cenę żyta za czerwiec b. r. na 11 zł. za kwintal i 0,011 groszy za 1 gram.

2) Pensje dla ordynarjuszy za I-szy kwartał roku służbowego 1924/25 według kategorji powiatów (art. 16 Umowy Nr 1): I kategorja powiatów zł. 11, II kat. zł. 9,63, III kat. zł. 8,25, IV kat. zł. 9'63, V kat. zł. 8'25, VI kat. zł. 9'63, VII kat. zł. 8'25.

Wystawa rolnicza w Pradze. W dniach od 13 do 23 maja odbyła się w Pradze wystawa rolnicza wraz ze zjazdem czesko-słowackich organizacji ziemiańskich. W liczbie gości zagranicznych ogólną uwagę zwracała delegacja polskich rolników i studentów agronomów pod przewodnictwem dyrektora Głuszca, oraz delegacje polskich stronnictw ludowych, reprezentowanych przez b. prezesa rady ministrów L. Skulskiego, b. ministra M. Downarowicza i posła Erdmana.

W dniu otwarcia przemawiał b. minister Medard Downarowicz, który, podziękowawszy w imieniu polskiej delegacji rolniczej za serdeczne przyjęcie i stwierdziwszy wysoki poziom i kwitnący stan rolnictwa czeskiego, zakończył swoje przemówienie słowami następującemi: „Tylko rolnik, jako zasadniczy wróg wszelkich zatargów i jako czynnik pokoju między narodami, może doprowadzić do współdziałania czesko-polskiego“.

Prasa czeska poświęciła wizycie rolników polskich szereg obszernych i w sympatycznym tonie utrzymanych artykułów.

PORADNIK GOSPODARCZY

II odpowiedź na pytanie 113, jak wytępić mrówki w mieszkaniu?

W miejscach nawiedzanych przez mrówki kłaść, zmieniając często, świeżo zerwane liście pomidorów, układać je również na wszystkich drogach (oknach, szparach w podłodze), któremi się ten uprzykrzony owad do mieszkania dostaje. Polewanie miejsc, uczęszczanych przez mrówki, gorącym odwarem z liści pomidorowych, pocieranie tym odwarem ram okiennych, stołów, ławek w śpiżarni jest również skuteczne. *M. N.*

Pytanie 119. Zwierzchność gminna na cele „gminne" (drogi, szkoła) nałożyła na gminę i przynależny do niej b. obszar dworski podatek „mieszkaniowy", po 3 zł. od mieszkania, przyczem w obszarze dworskim obliczono tyle mniej więcej „mieszkań" ile dwór ma pokoi.

Prawnik (adwokat) zapytany o prawomocność waha się z wydaniem opinji. Starostwo zajęło stanowisko niezdecydowane. Związek Ziemian w Krakowie odwrotnie odpisał, że gmina niema prawa nakładać takiego podatku i doradził mi nie wykonywać żądania gminy.

Związek Ziemian we Lwowie pisze mi właśnie, że podatek nałożony przez gminę jest ustawowo uzasadniony wedle art. 7 ustawy z 11/8 1923 nr 94 poz. 747 Dz. U. R. P. Słowem chaos poglądów, quod caput tot sensus. Może niniejsza kwestja zainteresuje czytelników „Rolnika", może raczą udzielić swoich rad — poczem chyba zastosuję się do poglądów większości i na jej odpowiedzialność. *J. T.*

Pytanie 120. Drugi już rok niszczy mi niezmiarka prawie doszczętnie pszenicę. Klęska ta dotknęła w szerokich granicach tutejszą okolicę (dowiat jasielski).

Według spostrzeżeń, które nie są zupełne, klęska spadła przedewszystkiem na pszenicę białą, podczas gdy czerwona pszenica albo o wiele mniej ucierpiała albo nawet zupełnie okazała się odporną.

Wobec tego powstaje pytanie, czy można i na przyszły rok siać pszenicę lub z jakimi ostrożnościami, wzgl. czy od klęski można się uchronić sianiem pszenicy odporniejszej. Czy można za takie uważać gatunki czerwonej pszenicy lub orkisz (tritikum Spelta)? *W. Ł.*

Odpowiedź na powyższe pytanie. Zasadą jest, by używać do siewu odmian o tkankach z natury niezbyt soczystych, dostatecznie twardych, zawierających sporo krzemionki, a ponadto takich, które szybko się wykłaszają. Do takich odmian, bardziej odpornych na niezmiarkę, należą między innemi ostka i banatka. — Celem zmniejszenia klęski, polecane także bywa ograniczanie na jakiś czas zasiewów pszenicy ozimej, a zupełne zaniechanie uprawy jarej, która dla niezmiarki jest szczególnie dogodna do rozwoju.

Liczne doświadczenia dowodzą, że pszenica biała najwięcej ulega niezmiarce, należałoby zatem zaniechać jej uprawy. Najodporniejsze okazały się ostki i to wczesne, np. ostka grodkowicka. *Dr. A. Krasucki.*

Pytanie 121. Czem można zniszczyć narostki u krów na dojkach, w rodzaju sporyszu, i z czego to powstało? *A. P.*

Odpowiedź na powyższe pytanie. U krów na strzykach wymion i u koni na wargach pojawiają się bez powodu — brodawki polipowate. Leczenie takich polipowatych narośli naskórka jest zbędne, zazwyczaj znikają one, tak jak się pojawiły. Aby nie ranić i nie zdzierać przy dojeniu należy strzyki smarować b. czystym tłuszczem przed dojeniem. *Dr. Michelini.*

Pytanie 122. Mam zamiar uprawiać buraki cukrowe. Przedplon tego roku owies bez nawozu, gleba czarnoziem 80 cm na glinie, słaba obecność wapna. Proszę o ścisłe podanie kolejności i rodzaju uprawy począwczy od pokładu po zbiorze owsa aż do zasiania buraków cukrowych. Głębokość orki tego roku pod owies ± 8 cali ang. *T. S.*

Pytanie 124. Proszę o poradę na zakaźną chorobę indyków, objawiającą się pęcherzykami pod językiem i na podniebieniu. W przeciągu 3 tygodni wyginęło mi 31 sztuk. *W.*

Pytanie 125. W jaki sposób wybudować najekonomiczniej dobry piec polowy do wypalania wapna z marglu i jakie jest postępowanie techniczne przy wypalaniu. *R. Ż.*

Pytanie 126. Czy wapnem palonem mielonem, uzyskanem z marglu, można i z jakim skutkiem, nawozić ziemie lössowe, ewent. w jakiej ilości, czy działanie będzie analogiczne jak u wapna skalistego? *R. Ż.*

Pytanie 127. Majątek we wschodniej Małopolsce ziemi ornej 1600 morgów, 250 morgów łąk gorszej jakości i 150 morgów pastwisk — majątek ten podczas wojny uległ kompletnemu zniszczeniu — las w pień wycięty, pola orne zaperzone i zachwaszczone, na których to polach znachodziło się na 400 km rowów strzeleckich i tyleż drutów kolczastych.

Obecnie druty ściągnięto, rowy zasypano, a folwarki w jednej trzeciej odbudowano. Najbliższa stacja kolejowa i miasto oddalone o 22 km, skąd wszystkie potrzebne materjały budulcowe sprowadzać potrzeba i tak daleko zboże i okopowe po najgorszych drogach odstawiać. Zapytuję przeto, ile potrzeba inwentarza roboczego, by majątek obrobić w zupełności i dobrze — odbudować i łąki doprowadzić do porządku. Zaznaczam, że ziemia jest bardzo w składniki pokarmowe zubożała, a nie mając dużo nawozu musi się go po części mechaniczną uprawą zastępować.

Zapytuję także, czy w tych warunkach, mając mało koni, wystarczy je tylko pośladami i sianem żywić, czy w tych warunkach opłaci się okopowiznę uprawiać (nie mając gorzelni), bo do stacji kolejowej po tak złych drogach 6 q za cały dzień można odstawić a przytem wóz złamać. Ile koni liczy się na uprawę łąk (skaryfikatory i bronowanie) na rok gospodarczy — ile siana mogą wydać łąki, niegdyś dobre, około których nikt nic nie robił przeszło lat dwadzieścia, a które są dzisiaj zupełnie zamszone.

Zapytuję również ile pola można w tych warunkach i stosunkach obrobić po gospodarsku t. j. w czystej roli i wczas (mam 32 konie, wołów 28, do tego 6 koni do obsługi i wysyłek — pomiędzy końmi zaś 10 klaczy źrebnych. Ile wołów liczy się w pracy za parę koni? Nadmienić muszę, że rozchodzi się o rok gospodarczy 1923/4. *Rolnik ze wschodu.*

Pytanie 128. Proszę uprzejmie o krytykę i poradę w niżej podanym płodozmianie i stosowaniu przytem nawozów sztucznych. Dla objaśnienia podaję, że ziemia jest boroviną, a oddalenie od kolei wynosi 8 km zwykłej drogi. Proponowany płodozmian jest następujący: 1) obornik, 2) rzepak, 3) pszenica, 4) ziemniaki, 5) owies, 6) obornik a na nim bobik, 7) pszenica, 8) owies zasiany wraz z esparcetą, 9) esparceta, 10) esparceta, 11) pszenica 12) owies. *R. P.*

Odpowiedź na powyższe pytanie. Płodozmian zupełnie dobry, nic zarzucić nie można. *Jerzy Turnau.*

Pytanie 129. Pragnę wybudować szopę na narzędzia, okalającą z trzech stron podwórko, a z czwartej strony przytykającą po innych zabudowań.

Proszę fachowców o podanie uwag co do zaprojektowania tejże budowli, w szczególności, jaki materjał jest najodpowiedniejszy, jaka konstrukcja budowy najwłaściwsza, czy szopę zaopatrzyć w strop czy raczej pozostawić bez powały, jakim materjałem kryć i t. d. *A. O.*

Pytanie 130. Proszę o pouczenie mnie w sprawie przeprowadzenia żniwa zbożowego za wynagrodzeniem częścią plonu. — Robotnik ma zboże skosić, związać i zwieźć — słowem: oddać gotowe do stodoły — jaką część można za to ofiarować przy ładnych urodzajach? *A. M.*

Pytanie 131. Pragnąc w przyszłym sezonie rozszerzyć plantację buraków cukrowych, chciałbym całą obróbkę ręczną, wysiew pogłówny rzędowy saletry, wykopanie i przykrycie ziemią oddać w akordzie na morgi, płacąc w kukurudzy w miarę postępowania robót. Zaznaczam, że dotychczas stale w tych stronach uprawiano obróbkę kukurudzy na części, dzieląc się plonem w jesieni. Upraszam P. T. praktyków o udzielenie swoich wskazówek, jakie wyniki daje tego rodzaju praca akordowa, ile obrobić może jedna rodzina złożona z 4-ech dusz, jakie jest maksymalne wynagrodzenie w ziarnie ewent. gotówce (wartości liści buraczanych tutejsza ludność jeszcze nie docenia) i czy godząc służbę folwarczną nie możnaby wymagać, aby każda rodzina, stosownie do ilości dusz, obrabiała pewien obszar buraków za dodatkowem wynagrodzeniem wobec tego, że t. zw. „posyłki" u nas jeszcze nie obowiązują. *B. H., woj. stanisławowskie.*

POKŁOSIE PRASY ROLNICZEJ

„Reforma rolna rediviva" w ten sposób zatytułował „Kurjer Polski" artykuł poświęcony tej aktualnej sprawie. Na wstępie tegoż wyjaśnia autor przyczynę owej sprawy w słowach następujących.

„Przyczyniła się do tego niewątpliwie w części niebywała dewaluacja pieniądza, która unicestwiła wszelką akcję kredytową na rzecz osadników, lecz głównych przyczyn należy szukać w wadach ustawy samej. Ustawa ta widzi główny cel reformy rolnej w wywłaszczeniu wielkiej własności ziemskiej i pragnie przebudowę ustroju rolnego oprzeć na parcelacji, prowadzonej przez urzędy ziemskie z wykluczeniem parcelacji prywatnej. Okazało się w praktyce, że wywłaszczenie w państwie konstytucyjnem natrafia, mimo istnienia ustawy wywłaszczeniowej, na poważne przeszkody prawne i że urzędy ziemskie nie posiadają ani odpowiedniego personalu, ani odpowiednich środków, aby móc własnemi siłami dokonać dzieła przebudowy ustroju rolnego. Skutki ustawy lipcowej są więc takie, iż w przeciągu czterech lat parcelacja rządowa wydała minimalne rezultaty, a parcelacja prywatna silnie została wstrzymana i nie bez słuszności powiedziano kiedyś, że ustawa z 1920 roku winna nosić nazwę ustawy „o wstrzymaniu reformy rolnej w Polsce".

Dalej omawia autor projekt ustawy posła Poniatowskiego, przyczem konstatuje, że pierwowzór jej wziął on z Rumunji, zamiast go szukać raczej w państwach innych, zbliżonych stosunkami ekonomicznymi bardziej do nas.

Zupełnie inaczej rozwiązana została ta sprawa w państwach, w których wielka własność należy do przedstawicieli narodowości panującej, jak w Niemczech, na Węgrzech i w Austrji; tu reforma rolna nie była naturalnie polityczną koniecznością, a co najwyżej była ona pożądaną ze względów społecznych. I można ją było zatem rozłożyć na okres kilko lub kilkunastoletni, przeprowadzając ją tem samem

bez wstrząśnień dla życia gospodarczego. Charakter ustaw tych ostatnich państw jest zatem o wiele mniej „radykalny“, a za to o wiele bardziej dostosowany do potrzeb państw konstytucyjnych o wysokiej kulturze gospodarczej.

Słusznie piszy dalej autor artykułu, że w Polsce nie trzeba unaradawiać wielkiej własności ziemskiej, bo jest całkowicie polską, a przytem znaczna część społeczeństwa widzi w radykalnej reformie rolnej klęskę gospodarczą, gdzie sądy są niezależne politycznie, gdzie konstytucja mimo wszystko obowiązuje i gdzie wreszcie tylko minimalna część społeczeństwa, jak to łatwo udowodnić można statystycznie, na „radykalnej“ reformie zyskać może. Tem się tłumaczy, że rzekomy radykalizm ustawy polskiej wstrzymał dotychczas dzieło przebudowy ustroju rolnego w Polsce, nie dając wzamian nic i, należałoby przypuszczać, że wszystkie stronnictwa skłonne będą obecnie zarzucić eksperymentowanie na tem tle i zwrócą się do przykładu niemieckiego lub węgierskiego, gdzie dzieło kolonizacji wewnętrznej rozwija się doskonale na zasadzie obowiązujących ustaw. Tak jednak się nie dzieje, gdyż wyżej naszkicowany projekt reformy rolnej p. Poniatowskiego jest jaskrawym dowodem, że stronnictwom ludowym nie wystarczyła czteroletnia lekcja poglądowa, że demagogja, dyletantyzm i eksperymentowanie mają dalej stanowić wytyczne dla polskiego ustawodawstwa agrarnego i to bez względu na skutki gospodarcze i finansowe dla państwa, a nawet bez względu na prawdopodobieństwo ponownego spaczenia i wstrzymania akcji kolonizacji wewnętrznej.

Ten sam temat pod tytułem „Reforma rolna — czy demagogja!“ omawia „Ilustrowany Kurjer Codzienny“. O projekcie Poniatowskiego pisze on następująco:

Niestety, wspomniany projekt „Wyzwolenia“ jest znowu nawskróś demagogicznym, śmiesznym w swej pobieżności i nieprzemyśleniu elaboratem. Trudno nawet przypuścić, aby radykaliści z „Wyzwolenia“ projekt swój uważali za możliwy do przeprowadzenia, być może, że Hołowacze i Smoły, podpisani obok Poniatowskiego jako wnioskodawcy żywią takie mniemanie, ale zaiste nie świadczy ono o ich dojrzałości politycznej. U inteligentniejszych posłów tego stronnictwa wolimy przypuszczać, że kiedy kurs, nie wiele odbiegający od granicy zera.

Ale nie koniec na tem! Myśliciele agrarni z „Wyzwolenia“ wynaleźli także znakomity sposób szacowania majątku, względnie określenia sumy odszkodowania.

Suma odszkodowania opartą ma być bowiem na deklaracji właściciela do wymiaru podatku majątkowego, deklaracji, jak wiadomo, opartej na pewnych kryterjach ustawowych, a nie na realnem szacowaniu. Ale i na tem nie poprzestał genialny wyzwoleniec-projektodawca. Projektuje on bowiem jeszcze wysokie potrącenia z sumy odszkodowania na rzecz żołnierzy i inwalidów. Potrącenia mają być progresywne. Od kwoty 5 do 10 złotych wynosić mają 10 prc., a od kwoty wyższej nad 60 złotych 50 aż do 75 prc. Skala ta jest tak genialnie pomyślana, że im większy kto posiada majątek, tem mniejsze dostałby odszkodowanie. Właściciele małych majątków mogliby otrzymać więcej pieniędzy od właścicieli majątków dwukrotnie większych!

Jednakowoż projekt p. Poniatowskiego ma także swoje zalety w porównaniu z poprzedniemi ustawami o reformie rolnej. Jest szczery, traktuje wszystkich właścicieli na równi i nie otwiera tak, jak ustawa z roku 1920, wrót na oścież dla wszelkich dowolności i szykan. Ale, jak zaznaczyliśmy, jest demagogiczny i nierealny a zalatuje z niego zapaszek bolszewicki: wprowadza bowiem wywłaszczenie bez odszkodowania albo jeśli wolimy, z fikcyjnem odszkodowaniem w postaci „renty rolnej“ i „leśnej“ i zaprowadza komunistyczną własność państwa na całym obszarze Rzeczypospolitej, za jednem pociągnięciem pióra.

Projekt ten, gdyby wszedł w życie, zdezorganizowałby natychmiast kompletnie nasze gospodarstwo rolne i musiałby sprowadzić wygłodzenie miast, gdyż wywłaszczona wielka własność, która dziś jest głównym czynnikiem aprowizacji miast, zaniechałaby produkcji.

Potrzebujemy reformy rolnej. Jest ona palącą potrzebą Polski. Ale musi być ona zgodna z pojęciem praworządności, musi być wykonalną tak, aby nie wywołała katastrofy gospodarczej i nie zrujnowała od jednego zamachu całego dzieła sanacji skarbu. Potrzebujemy reformy rolnej, ale rozumnej, dobrze przemyślanej. Projekt wyzwoleńców jest tylko robotą demagogów.

bj.

TO I OWO

Trzy księgi stadne! Wyczytałem w gazetach codziennych, że Zarząd stadnin państwowych zakłada jeszcze dwie księgi stadne, a to: „Polską księgę stadną koni arabskich“ oraz „Polską księgę stadną koni wysokiej półkrwi angielskiej“. Wyczytałem dalej, że: są to nowe księgi, które zajmują równorzędne miejsce z założoną w roku 1919 księgą stadną koni pełnej krwi angielskiej“.

Faktycznie mimo obwieszczenia w 1919 roku, że „kolejne tomy księgi stad koni pełnej krwi angielskiej wydawane będą co trzy lata a przed 1 maja każdego roku prócz tego dodatki“, dotąd ani jeden tom nie wyszedł!

Podobnie ma się rzecz z urzędowym organem Tow. Zachęty hodowli koni w Polsce. § 5 ustawy głosi, że Towarzystwo obowiązane jest wydawać swój urzędowy organ perjodyczny. Chaos powstały wskutek zaniedbania tych dwóch obowiązków daje się dotkliwie odczuć, tym więcej, że nasze końskie biura dalekie są od odwrotnego precyzyjnego i stanowczego załatwiania spraw bieżących.

Pisać o zamierzonym wydawnictwie, że „są to nowe księgi“, gdy żadnej wogóle jeszcze nie wydano, to przedwczesna niezdrowa auto-reklama a nie serjo traktowanie rzeczy.

Ost.-Ost.

POŚREDNICTWO PRACY I HANDLU

Każdy z prenumeratorów ma prawo umieścić bezpłatnie w tym dziale dwa razy kwartalnie dowolne ogłoszenie. Pozatem przyjmuje się do tego działu płatne ogłoszenie w cenie zł. 1·—. Każde ogłoszenie w tym dziale może liczyć najwyżej 10 słów; obszerniejsze ogłoszenia umieścić należy w części inseratowej (drobne ogłoszenia).

Na życzenie ogłaszających się Administracja „Rolnika“ gotowa jest interwenjować przy uskutecznianiu danych interesów w ten sposób, że przyjmuje od ogłaszających się bliższe dane (np. świadectwa i życiorys od poszukujących posady, wymagania i oferowane warunki od pracodawców, opisy i ceny od kupujących i sprzedających) i informuje o nich interesentów. W tych wypadkach należy uiścić opłatę manipulacyjną w kwocie 10·— zł.

Dział pośrednictwa pracy i handlu obejmuje następujące 4 poddziały.

Posady poszukują — Wolne posady — Zgłoszenia sprzedających — Zgłoszenia kupujących.

Wolne posady:

Rachmistrz-kasjer, możliwy emeryt w sile wieku. Zarząd Moszków p. loco. 19

Majątek Łuka, poczta Niezwiska, poszukuje gorzelnika, podać warunki, świadectwa i życiorys. 20—30

Zgłoszenia sprzedających:

Rasowy dwumiesięczny Dobermann. Zarząd majątku Ostryma p. Oleszów. 18—29

Z RYNKÓW ROLN. KRAJ. I ZAGRAN.

Komunikat centralnej targowicy na bydło we Lwowie.

Od dnia 5 do dnia 12 lipca 1924 r.

wynosił spęd: wołów 47 sztuk, buhai 20 sztuk, krów 478 sztuk, jałownika 46 sztuk, razem 591 sztuk; cieląt 995 sztuk, baranów — sztuk, świń mięsnych 1156 sztuk.

Płacono za 1 kg żywej wagi: woły 80—88, 65—79, 50 gr, buhaje 65—80, 50—65, 36 gr, krowy 70—90, 60—70, 20 gr, jałownik 60—80, 50—60, 19 gr, cielęta 50—60 gr, świnie mięsne 70 gr, świnie tuczne 70—90 gr. Siano 1 q: 4—7 złp., słoma 4—6 złp.

Notowania na giełdzie lwowskiej
w dniu 16 lipca 1924

w dolarach amer. za 100 kg loco wagon stacji załadowania we wschodniej Małopolsce.

1 dolar = 5·26—5·27 zł.

Żyto 11·50—12.00, (prima) dworskie 0.00—0.00, pszenica 3.75—4.30, jęczmień przem. 9.00—11.00, jęczmień brow., siewny 0.00, owies 12.00—12.50, otręby żytnie 4.75—5.20, otręby pszenne 7.35—0.00, ziemniaki przem. 0.00—0.00, siano prasowane słodkie 5.26—0.00 słoma prasowana 5·26—0.00, seradela 0·00, wyka siewna 10.52—0.00, peluszka 0.00, groch polny 0.00—0.00, groch Wiktorja 2.22—0.00, fasola biała 3.50—0.00, fasola kolorowa 2.50—0.00, łubin niebieski 0.00, łubin żółty 0.00, hreczka 11.50—12.50, hreczka bez tatarki 0.00, koniczyna czerwona surowa 00.00—0.00, koniczyna biała 1·57—2.10, koniczyna szwedzka 0.00, tymotka 00—00, buraki pastewne (nasienne) 0.00, kukurudza 12·10—13·10, bobik 0.00—0.00, makuchy lniane 0.00.

Ceny orjentacyjne Syndykatu Rolniczego, S. A., Lwów, pl. Marjacki 10.

W frankach złotych waloryzacyjnych cena za 1 kg lub za sztukę.

Żelazo bednarskie 0.39, żelazo gospodarskie 0·24, osie z bukszami do wozów 0·66, szufle 0·25—, widły 0·65—0·40, wiadra cynkowane 2·05, łańcuchy dla bydła i koni 1 22, łańcuchy do wozów 1·10, zgrzebła 0·55, oliwa maszynowa w beczkach 0·52, oliwa cylindrowa w beczkach 58·00, smar do wozów w beczkach 2·900, worki na zboże 0·00, węgiel górnośląski tonna 28·45, koks górnośląski dla kuźni tonna 39·10, pług 1-skibowy 6" 48—68 grona 3-polowa 29·70

Notowania nawozów sztucznych w ładunkach całowagonowych loko wagon stacji załadowczej.

Tomasyna 14—16% cytr. rozp. zł. 0.44, za 1 kg % G. Śląsk, superfosfat mineralny 16% zł. 0.65 za 1 kg % Lwów, superfosfat kostny 16% zł. 0·67 za 1 kg % Lwów, wapno azotowe 20% zł. 1·10 Chorzów, siarczan amonowy 20—21% zł. 26.— za 100 kg G. Śląsk, saletra chilijska 16% zł. 40.— loco Kraków 100 kg, sól potasowa 40—42% zł. —·—, sól kałuska 30% luzem Kałusz za 1 kg % przy 30% zł. 0.22—0.25, kainit luzem Kałusz zł. 140·— za 10 tonn loco kopalnia.

◆ ◆ ◆

Wydawca: Księgarnia Polska B. Połonieckiego we Lwowie. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: prof. Bronisław Janowski
Z drukarni Zakładu Narodowego im. Ossolińskich pod zarządem A. Wierzbickiego.